Nr. 28. Lwów — Sobota dnia 2 Lutego. Rok 1901.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 3 po południu z datą dnia następnego

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi:
w kraju i Austryi miesięcz. 2 k. 20 h.
w Niemczech . . . . 3 „ — „
w innych Państwach . . 4 „ — „
Za zmianę adresu dopłaca się 40 „
Opłatę należy uiścić równocześnie z żądaniem zmiany adresu
Prenumerata we Lwowie miesięcznie 2 k.
Numer kosztuje we Lwowie . . 8 h.
na prowincyi . . . . . . 12 h.
Numera z poprzednich dni po 20 h.

Wszelkie DONIESIENIA PRYWATNE o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, opisy uczt i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, spisy składek, doniesienia o zgubach, znalezionych przedmiotach i t. d. po 1 k. od wiersza.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ MIEJSCOWĄ przyjmuje wyłącznie: Ajencya dzienników Sokołowskiego we Lwowie Pasaż Hausmana l. 9.
Ceny ogłoszeń:
Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy:
wiersz petitowy albo jego miejsce 20 h.
W drobnych ogłoszeniach:
tłustym petitem za każde słowo 4 h.
tłustym garmondem „ „ 6 h.
koresp. prywatne „ „ 8 h.
Nadesłane na trzeciej stronicy:
Ogłoszenia: wiersz petitowy albo jego miejsce . . 60 h.
Reklamy po kronice wiersz petit. 1 k.
Ogłoszenia na czele numeru na pierwszej stronicy wiersz petitowy . . . . 60 h.

Dziś: NMP. Gromn. | Jutro: F. Strzozap. Błaż. | Ewfymija Wel. N. 3 o M. i F. | Adres Redakcyi i Administracyi: Lwów. ul. Sykstuska l. 45. | Naczelny Redaktor i Wydawca: **Ludwik Masłowski.** | Wschód słońca o g. 7 m. 35, Zachód „ „ 4 m. 54 | Długość dnia godzin 9 minut 19, Przybyło dnia od wczoraj 4 min.

Francuska obstrukcya.

Z powodu projektu ustawy o kasacie religijnych zakonów zaczęła się w parlamencie paryskim obstrukcya. Prowadzą ją stronnictwa umiarkowane prawicy wspólnie z obozem nacyonalistycznym. Ze strony tych pierwszych jest to naturalnie zboczenie od zasad i od taktyki: od zasad dlatego, że właśnie te stronnictwa nie powinny opuszczać legalnego gruntu, aby zużytkować środek antiparlamentarny, — od taktyki zaś z tego powodu, że one nigdy się nie łączyły z nacyonalistami, których społeczne dążności są w gruncie rzeczy radykalne, lubo nie bezwyznaniowe, jak radykalistów republikańskich. Obstrukcya, wykonywana przez konserwatystów francuskich, dowodzi więc, że jawne tryumfy nieprawości ujemnie wpływają na powszechne obyczaje. Regulamin izby paryskiej jest taki, że ostatecznie obstrukcyoniści nie mogą wygrać; zdołają tylko przewlec rozprawę i w ten sposób zwrócić na nią uwagę całego narodu, rozruszać go i może wywołać w nim pożądany odruch, w każdym zaś razie chcą oni skompromitować przed wyborcami radykalistów masońskich i socyalistów wykazaniem ich nieszczerości. Taki jedynie jest cel obstrukcyjnej spółki. Stawia też ona odpowiednie do tego wnioski, jako poprawki rządowego projektn, a jest ich razem sześćdziesiąt. Zanim pierwsze czytanie dobiegnie końca, będzie ich może drugie tyle. Pierwsza poprawka, postawiona przez księdza opata Gayraud, była roztrząsana dni cztery i w końcu obalona 419 głosami przeciw 94-em, co dowodzi, że przeciwko niej oświadczyli się nietylko zwolennicy rządowego projektu, ale i przeciwnicy jego, należący do obstrukcyjnej spółki. Stąd prosty wniosek, że sama obstrukcya nie traktuje na seryo swych poprawek, lecz stawia je tylko dla kompromitowania przed wyborcami radykałów i socyalistów, zmuszając ich do zapierania się swych haseł. Poprawka księdza Gayraud tak brzmiała: „Wszyscy Francuzi mają prawo tworzyć stowarzyszenia, jakie im się podoba bez żadnego pytania rządu o pozwolenie“. Taki wniosek jest przecie żywcem wyjęty z kodeksu socyalistów i radykałów, a jednak oni musieli przeciw niemu głosować, bo inaczej odrazu upadłby projekt rządowy o zakonach, gdyby przeszła owa poprawka.

Oczywiście, obóz rządowy rozumie cel obstrukcyi, prowadzonej w ten sposób, obawia się następstw i walczy z obstrukcyą paszkwilem. Pojawiły się tedy w dziennikach rządowego obozu zapewnienia, że projektem ustawy o zakonach chce ministeryum tylko ratować Francyę od panowania Jezuitów, jako wrzekomo olbrzymiej a zgubnej dla narodu potęgi. „Jezuici wywołali sprawę Dreyfusa! oni nią kierowali! — i trzeba było nadzwyczajnego wysiłku ze strony prawych republikanów, spadkobierców haseł wielkiej rewolucyi, aby uratować demokratyczne instytucye francuskie od tego jezuickiego zamachu“. Kuzyn Dreyfusa, słynny Józef Reinach ogłosił w nowem piśmie *Bloc*, założonem przez niemniej słynnego Clémenceau, że prowincyał Jezuitów, ksiądz du-Lac, kiedy się przekonał, że „ciemne duchy“ przegrają sprawę Dreyfusa, czynił ogromne zabiegi, aby się spotkać z Reinachem i zawrzeć pokój z dreyfusistami; wreszcie udało mu się być z Reinachem na śniadaniu. Rozmowa ich sam na sam trwała cztery godziny. Podczas niej ks du-Lac błagał Reinacha, aby dreyfusiści przynajmniej darowali szefowi sztabu głównego jenerałowi Boisdeffre, aby skłonili Picquarta do odwołania poczynionych już zeznań, a w zamian za to przyrzekał wydać dreyfusistom Walsin-Esterhazego. Przytem ks. du-Lac mówił takie rzeczy, które dowodziły, że dla Jezuitów nie ma tajemnic ani dyplomatycznych, ani nawet najsekretniejszych mobilizacyjnych.

Oczywiście cała ta opowieść Reinacha jest zmyślona — jakby wyjęta z paszkwilowych romansideł słynnej przed dwudziestu kilku laty fabryki założonej w Berlinie przez Borna, a układającej sposobem kolektywnym oszczercze powieści w rodzaju „Barbary Ubryk“. Ale tłumy, które w nic nie chcą wierzyć, chętnie wierzą paszkwilom, zwłaszcza, gdy liczna gromada dzienników postara się o to. Taką bronią zwalcza teraz masonerya parlamentarną obstrukcyę i tak przed opinią popiera rządowy projekt o zakonach. Wieczne szalbierstwa — to jedno jest stałe w teraźniejszej republice francuskiej.

Nowy chińsko-rosyjski układ.

Telegram, podany w czwartkowym numerze naszego pisma, podał rosyjskie warunki pokojowe, dotyczące Mandżuryi. Mało się one różnią od układu tymczasowego, zawartego przez admirała Aleksiejewa z jedynym przedstawicielem chińskiej władzy w Mandżuryi, tatarskim wodzem Czengczi. Pierwszy paragraf warunków pozostał bez zmiany, a brzmi tak: „Mandżurya pozostaje pod rządem chińskim“, lecz już drugi paragraf znacznie osłabia znaczenie pierwszego, bo głosi: „Rosyjscy urzędnicy będą kontrolowali wszystkie zarządzenia chińskie“. Tak na przemian idzie dalej: § 3-ci brzmi: „Cała Mandżurya wraca w skład jednolitego państwa chińskiego“, a § 4-ty głosi: „Sprawy wojskowe Mandżuryi należą do Rosyi“. Inne paragrafy są tylko rozwinięciem 4-go, bo w nich kolejno powiedziano: „Rząd chiński własnym kosztem zrówna z ziemią wszystkie fortyfikacye, jakie są w Mandżuryi“. — „Wyda Rosyi wszelką, jaka jest w kraju, broń i amunicyę, oraz dopilnuje, aby ludność nie sporządzała żadnej broni, jakoteż wogóle dowóz jej do Mandżuryi jest Chinom zakazany“. — „Chińskie wojska nie mogą przebywać w tym kraju“.

Oprócz tego Rosya nakłada na Chiny obowiązek opiekowania się kolejami, które sama buduje w Mandżuryi, ponieważ jednak nie daje władzom chińskim środków egzekutywy, bo nie daje siły zbrojnej, i oprócz tego zaprowadza własną kontrolę nad chińskimi urzędnikami, przeto w gruncie rzeczy ten obowiązek opieki nad kolejami wymyślony jest chyba po to, aby były co chwila powody do nieporozumień i starć, z których przy sposobności można będzie dowolnie skorzystać.

Za to wszystko w ostatnim paragrafie swych warunków Rosya zapewnia Chinom swą pomoc w razie wojny. Ten warunek niezmiennie się powtarza we wszystkich układach podobnego rodzaju, ale nigdy nie bywa wykonywany.

Prowizoryczny układ admirała Aleksiejewa z wodzem tatarskim Czengczi zawarty był na czas trwania stanu wojennego; wywołał on pewną irytacyę, która jednak ustąpiła właśnie dlatego, że to była umowa prowizoryczna. Wówczas poseł rosyjski p. Giers zamknął kwestyę jedną trafną uwagą: „Postępujemy przecież z większym szacunkiem dla cesarza chińskiego, niż wojska sprzymierzeńców w prowincyi Peczili, bo one robią co chcą, nie szukając porozumienia z rządem chińskim“. Na to nie można było nic powiedzieć. I tak oswojono się z prowizorycznym układem, a teraz on wraca jako warunek stałego pokoju. To już jest zupełnie co innego, ale na to nie ma rady: jak wiemy z telegramu, Lihungczang polecił delegatowi chińskiemu w Mandżuryi Czengowi przyjąć te warunki za podstawę rokowań, z czego wynika, że Chiny zgadzają się na militarny protektorat Rosyi nad Mandżuryą i przytem niezawodnie wcale się nie łudzą co do tego, iż ów protektorat powoli zmieni się w zabór. Wprawdzie zasada niepodzielności Chin jest nienaruszona, ale to jedynie pozór, który już nie wystarcza innym mocarstwom. Nie wiadomo jeszcze jak one postąpią. ale już prasa angielska głosi, że skoro powstaje protektorat rosyjski na północy Chin, to na południu ich, w dolinie rzeki Żółtej, powinien powstać protektorat angielski, a prasa francuska domaga się tego samego względem graniczącej z jej Anamem prowincyi Junan. Może więc zamiast pokoju, a raczej dla pokoju, zacznie się zamaskowany częściowy rozbiór Chin.

Ostatni eksperyment.

Piszą nam z Wiednia, 31 stycznia:

Po niemal 8-miesięcznej przerwie dziś zbiera się Rada państwa na nową kadencyę. W imieniu Koła polskiego prezes Jaworski wypowiedział szczere i gorące życzenie uruchomienia parlamentu. Odezwa zaś wiernokonstytucyjnych wielkich właścicieli zaznacza: „Jest to jednomyślnem żądaniem ludności austryackiej, aby ten parlament okazał się zdolnym do pracy i spełnił swoje ważne zadanie“.

Otwarcie mówiąc, to jednomyślne życzenie nie odezwało się podczas ostatnich wyborów z ową żywiołową siłą, z którą powinno było się odezwać, aby sprowadzić stanowczy zwrot w opłakanych stosunkach parlamentarnych. Obstrukcya co do efektu jest tem samem, czem było u nas *liberum veto*. „Il faut abolir ce droit barbare et décerner la peine capitale contre quiconque serait tenté de s'en prevaloir“ *) — zauważył J. J. Rousseau w napisanych na życzenie hr. Wielhorskiego „Considérations sur le gouvernement de Pologne“. Kara śmierci! — straszny wyraz. Ale też systematyczne podkopywanie ładu, dobrobytu, powagi narodu i jego niezawisłości, jest straszną zbrodnią. W Polsce od dawna zakorzenione *liberum veto* straciło mir owego dnia, gdy się doczekało gwarancyi — rosyjskiej i pruskiej! Dopiero wtedy przodkowie nasi zrozumieli, czyim interesom służyła ta „źrenica złotej wolności“! Obstrukcya, która od 4 lat ubezwładniała parlament austryacki, dotąd publicznie nie dostąpiła zaszczytu obcej gwarancyi. Że jednak na nią liczą wszyscy podstępni wrogowie monarchii habsburskiej, jak na nasze *liberum veto* liczyli sąsiedzi Polski — tego chyba nie potrzeba dowodzić!

Na jednomyślne, uroczyste potępienie obstrukcyi ludność w ostatnich wyborach niestety nie zdobyła się. Ale też obstrukcya w tych wyborach nie doznała zachęty. Radykałowie niemieccy zaniechali obstrukcyi za rządów hr. Clarego. Ich względnych sukcesów w wyborach nie można zatem uważać jako votum na korzyść obstrukcyi. Młodoczesi przekonali się, że sama obstrukcya, choćby najdramatyczniejsza, nie zabezpiecza popularności i mandatów. Właśnie najznakomitsi muzykanci obstrukcyjni klubu młodoczeskiego utracili mandaty. Gdy więc od października 1899 do czerwca 1900 klub młodoczeski stał pod sztandarem systematycznej obstrukcyi, dopóki nie otrzyma „satysfakcyi“ za zniesienie rozporządzeń językowych, dziś powraca do Izby z hasłem — fakultatywnej obstrukcyi. Odnośna formułka, uchwalona wczoraj w klubie młodoczeskim, brzmi: „Klub staje w stanowczej opozycyi przeciwko teraźniejszemu systemowi, a stosownie do okoliczności użyje najostrzejszych środków“. A zatem taktyka hałaśliwej, niedozwolonej regulaminem obstrukcyi, która 8 czerwca r. z. sprowadziła koniec sesyi, nie rozpocznie się dziś na nowo. O ile p. Koerber rozwiązania Izby i nowych wyborów użył jako środka zwalczenia, względnie osłabienia obstrukcyi młodoczeskiej, rachuby rządu okazały się słusznemi. Nowy parlament nie napotka na samym wstępie na przeszkodę obstrukcyjną. „Ostatni eksperyment parlamentarny“ nie rozbije się w dzień otwarcia nowej kadencyi.

Czy parlament zdoła nietylko istnieć, wegetować, ale spełnić także swoje ważne zadanie? — to w znacznej części zależeć będzie od ułożenia się stosunków w obozie niemieckim. Panujący w tym obozie chaos obudza poważne obawy. Grupa wiernokonstytucyjnych wielkich właścicieli spełniła patryotyczny obowiązek, a zarazem mądry czyn polityczny, potępiając uroczyście haniebny program Schoenerera. Ale ten akt odwagi cywilnej nie wywołał w obozie niemieckim pożądanego echa. Przeciwnie, niemieckie stronnictwo ludowe, które wczoraj rano nibyto nie myślało poddać się dyktaturze Schoenerera, wieczorem postanowiło zaprosić jego frakcyę, jakoteż stronnictwo postępowe do ściślejszego związku. Oznacza to rozbicie dawnej unii niemieckiej, wykluczenie grupy wielkich właścicieli wiernokonstytucyjnych i chrześcijańsko-socyalnej, utworzenie nowej, liczącej około 100 członków skrajnej lewicy niemieckiej o dążnościach wojowniczych, po części warcholskich, po części wprost znoszących się nawzajem, jak program liberalny postępowców a program antiliberalny Schoenererowców. Ugrupowanie takie wydaje się więc niemożliwem. Na podobne trudności napotkałaby koalicya postępowców, szlachty liberalnej i chrześcijańsko-socyalnych. Najprostszą rzeczą, wynikającą z uroczystej uchwały, która zapadła przed wyborami, byłoby wskrzeszenie dawnej unii z wykluczeniem frakcyi Wolfa i Schoenerera. Tego w odpowiedzi na wczorajszą propozycyę niemieckiego stronnictwa ludowego domaga się dr. Lueger. Ale pono nie zanosi się na to.

Dotychczas pp. Schoenerer i Wolf nie raczyli wyjawić swej opinii o umizgach niemieckiego stronnictwa ludowego. P. Schoenerer będzie przeciwnikiem każdej organizacyi, którąby nie ulegała niewolniczo jego komendzie. Trudno też wyobrazić sobie Wolfa w ściślejszym związku z Funkiem, Mengerem itd. Jeżeli p. Wolf czytał Lafontaine'a, to sobie zapewne przypomni sens moralny bajki o wilku, który udawał napastnika:

Quiconque est loup, agisse en loup,
C'est le plus certain de beaucoup.*)

*) Trzeba znieść to barbarzyńskie prawo i wymierzyć karę śmierci temu, któryby się odważył nadużywać go“.

*) Kto jest wilkiem i działa jako wilk, ten najprędzej dopnie celu.

Rada państwa.

(Telegramy „Przeglądu“).

Wiedeń 1 lutego. Izba panów odbyła wczoraj pierwsze posiedzenie. Na wstępie prezes gabinetu dr. Koerber przedstawił Izbie zamianowanego przez Cesarza prezydentem Izby ks. Windischgraetza, który obejmując przewodnictwo, wygłosił krótką przemowę. Wspomniał w niej o 70-tej rocznicy urodzin Monarchy i wzniósł na cześć Cesarza okrzyk, który Izba trzykrotnie powtórzyła. Następnie poświęcił prezydent gorące wspomnienie zmarłej królowej Wiktoryi i sławił jej cnoty. Na znak manifestacyi żałobnej wszyscy obecni powstali z miejsc. Po wyborze kilku komisyj posiedzenie zamknięto.

Do komisyi politycznej izby panów wybrany został między innymi dr. Madeyski, a do komisyi finansowej Jan hr. Stadnicki. Następne posiedzenie Izby panów odbędzie się we wtorek 5 bm. Na porządku dziennym wybór komisyi budżetowej.

Wiedeń 1 lutego. Komisya parlamentarna klubu młodoczeskiego w piśmie wystosowanem do czeskich agraryuszy, czeskich socyalistów i klerykałów, wyraża gotowość do nawiązania rokowań co do ewentualnego uregulowania stosunku tych grup do klubu młodoczeskiego, stosownie do prośby wspomnianych grup. Komisya parlamentarna uważa jednak za potrzebne dowiedzieć się od nich, jak sobie wyobrażają formacyę parlamentarną wspólnie z młodoczechami. Następnie sformułowała komisya wnioski swoje w sprawie językowej i spisu ludności, które to wnioski przedłożone być mają plenum Izby.

Wiedeń 1 lutego. Niemieckie stronnictwo postępowe w ogłoszonym wczoraj komunikacie oświadcza gotowość przystąpienia do obrad wszystkich stronnictw niemieckich w kwestyi zabezpieczenia językowi niemieckiemu stanowiska języka państwowego i wysłania na te obrady swoich zastępców. Równocześnie wypowiada to stronnictwo życzenie, żeby reprezentanci wszystkich stronnictw niemieckich zebrali się celem wspólnego naradzenia się w sprawie wyboru prezydenta Izby i wita życzliwie inicyatywę niemieckiego stronnictwa ludowego, zmierzającą do utworzenia komitetu wykonawczego z partyi niemiecko-postępowej i niemieckich radykałów celem porozumienia się tych stronnictw co do wspólnej akcyi ich w sprawach narodowościowych. Stronnictwo postępowe widzi w tem pierwszy krok do jednolitego zespolenia wszystkich stronnictw niemieckich w sprawach obchodzących cały naród niemiecki.

Wiedeń 1 lutego. Wedle ogłoszonego komunikatu dokonaną została fuzya katolickiego stronnictwa ludowego z posłami dawnego centrum. Nowy klub nosić będzie nazwę „Klub centralny“ (Centralclub). Po przeprowadzeniu wyczerpującej dyskusyi nad stanowiskiem, jakie ma klub zająć w Izbie, uchwalono jednogłośnie deklaracyę tej treści, że klub trzyma się niewzruszenie zasad katolicko-dynastycznego patryotyzmu austryackiego. Stając na tem stanowisku wyłącznie austryackiem, będzie klub zawsze gotów stanąć w obronie praw niemieckiego narodu i odpierać niesłuszne ataki. Z drugiej strony jednak widzi klub w równomiernem poważaniu i opiece praw wszystkich narodowości i szczepów, zamieszkujących państwo, jedyną pewną gwarancyę dla jedności, dobrobytu i mocarstwowego stanowiska monarchii. Klub wyraża przekonanie, że wobec nawoływania ludności, ażeby parlament zaczął pracować, należy dążyć do utrzymania systemu parlamentarnego i zwalczać podkopywanie tej instytucyi. Wobec opłakanego stanu ekonomicznego będzie klub stanowczo występował w obronie uprawnionych żądań rolnictwa, przemysłu i robotników, oraz dążyć będzie do tego, by odsuwano wszystkie kwestye sporne, tworzące rozłam, a wspierać będzie usiłowania, zmierzające do przywrócenia parlamentowi zdolności do pracy w celu rozwiązania licznych zadań ekonomicznych i społecznych i przygotowania nowych traktatów handlowych.

Prezesem klubu wybrano byłego prezydenta Izby d-ra Kathreina, pierwszym zastępcą został ks. opat Treuinfels, a drugim były prezydent Izby dr. Fuchs. Prezes nowego klubu dr. Kathrein oświadczył, że nowy klub na razie nie będzie się wiązał w żadnym kierunku i zajmie wyczekujące stanowisko w Izbie.

Wiedeń 1 stycznia. Posłowie ludowi z Galicyi i Stojałowczycy odbyli wczoraj posiedzenie, na którem omawiano propozycyę opozycyjnych Rusinów utworzenia wspólnego klubu wszystkich opozycyjnych posłów z Galicyi, do którego przyłączyliby się także posłowie bukowińscy Mikołaj Wassilko i Pihulak. Uchwalono propozycyi tej nie przyjąć. — Równocześnie odbyła się także narada ruskich posłów opozycyjnych z Galicyi i Bukowiny pp. Romańczuka, Koroła, Bazylego Jaworskiego, Mikołaja Wassilki i Pihulaka. W obradach tych brał udział także ks. Stojałowski. Wobec tego, że połączenie się z polskimi posłami opozycyjnymi nie przyszło do skutku, uchwalono utworzyć osobny klub ruskich posłów opozycyjnych.

Rada miasta Lwowa.

Lwów, 1 lutego.

Wczoraj na wstępie posiedzenia Rady, p. Riedl interpelował w sprawie pogłosek o rzekomej defraudacyi w funduszu wodociągowym.

Prezydent w odpowiedzi przytoczył znany już naszym czytelnikom fakt, iż zapytywał w tej sprawie prezydenta sądu karnego i prokuratora państwa, a obaj oni zapewnili prezydenta miasta, że żadne dochodzenia w tego rodzaju sprawie w prokuratoryi się nie toczą. Dalej wspomniał mówca o owych dwóch przyczynach, które mogłyby były ewentualnie wpłynąć na powstanie wersyi o defraudacyi tj. o kradzieży ołowiu na szkodę p. Rodakowskiego i o procesie inżyniera p. Bayera z inspicyentem robót miejskich Hamplem, — o czem pisaliśmy we wczorajszej kronice.

Dalej zawiadomił prezydent, że zarządził jak zwykle co roku, szkontrum kas i funduszów miejskich i że w czynności tej, którą wczoraj rozpoczął, pomagają mu delegaci wyznaczeni na żądanie prezydenta przez sekcye II i III, pp. Blumenfeld, Kuźniewicz, Dziwiński i Marynowski.

Z kolei p. Janowicz postawił nagły

---

18)

KTO ZWYCIĘŻY?

POWIEŚĆ

przez

BLANKĘ HALICKĄ.

(Ciąg dalszy).

Na to jej pytanie, jemu naraz zrobiło się ak niewymownie żal tej młodej istoty, którą chciał związać ze sobą, nie mając jej do ofiarowania nic, prócz obojętności i na widok dokąd doprowadziła go jego nieszczęsna miłość dla tamtej, taki przejął go wstyd i upokorzenie, że naraz chwycił obie ręce Hani i zaczął mówić prawie ze łzami w oczach:

— Niechże mi pani przebaczy! Żeby pani iedziała, jaki ja jestem strasznie nieszczęśliwy! Jeżeli pani każe, to odejdę, i nigdy, nigdy, nie wspomnę już ani słowem... Ale niech pani mną nie gardzi, nie potępia zanadto! Ja tyle już wycierpiałem i jestem w takiem usposobieniu, że prawie nie mogę już być odpowiedzialnym za moje czyny i słowa!

Hania spojrzała w twarz jego, niedawno jeszcze tak świeżą, pełną życia i wesołości, a teraz zmęczoną, ściągniętą bólem, jakby w tych krótkich trzech miesiącach przeżył był lata całe smutków.

Ile on przecierpieć musiał!

Na tę myśl, dwie jasne łzy zabłysły w jej źrenicach i nie cofając rąk z jego dłoni, rzekła łagodnie i z wielką dobrocią:

— Ja wiem... wiem wszystko... I miałabym pana potępiać? Ja, która gotowabym oddać wszystko w świecie, byle panu dobrze było? Nie wstyd mi to dziś wyznać... gdyby pan był szczęśliwy, umiałabym milczeć, i do końca życia mego nie dowiedziałbyś się pan... czem byłeś dla mnie. Ale teraz, kiedy wiem, że pan cierpi, że smutno i źle panu na świecie, dziś mam odwagę powiedzieć... że kochałam pana, od pierwszego prawie dnia, kiedyśmy się poznali. Czyż moja miłość nic nie może? Niczem ulżyć, niczem pocieszyć pana w nieszczęściu?

Umilkła, bo dławiły ją łzy; on patrzył na nią, przejęty podziwem i niezmiernem rozrzewnieniem i coraz większą pogardą dla samego siebie.

Więc ona go kochała! Oddała mu swe pierwsze, przejrzyste jak kryształ uczucie, a on, który niczem nie zasłużył na nie, śmiał przyjść do niej, z tem sercem rozgoryczonem, wystygłem, z tą duszą zatrutą przez tamtą; śmiał sięgnąć po ten skarb, zajęty jedynie myślą o upokorzeniu tamtej kobiety...

Gdyby mógł przypuścić, że to biedne dziewczę go kochało, nie byłby nigdy na tyle niegodziwym, nigdy!

Ona z oczu jego czytała te myśli bezładne, bolesne — czarne, jak życie bez nadziei.

— Panie Władysławie (pierwszy to raz tak go nazwała) ja wiem, że pan bardzo nieszczęśliwy, a cóż byłaby warta taka miłość, któraby nie chciała ulżyć, pocieszyć? Pan taki sam na świecie, czyż nie byłoby panu lepiej mieć przy sobie kogoś, ktoby pana kochał i rozumiał? Ktoby tylko panu w oczy patrzył, odgadując każde życzenie? Przed chwilą prosił pan o moją rękę — i pomimo wszystko, mimo że wiem, że mnie pan kochać nie może, ja przystaję... zgadzam się dzielić z panem tak złe jak i dobre losy. Nie jestem już dzieckiem, nie mam żadnych złudzeń, wiem dobrze, co robię, i jakiekolwiek mogą być następstwa tego mego kroku, nie lękam się niczego. Wolałabym być nieszczęśliwą z panem, jak szczęśliwą bez niego, gdyby to ostatnie nawet możliwem było. Ja wierzę, że potrafię być dobrym duchem w życiu pana, wrócić mu spokój i wiarę w ludzi. To będzie odtąd jedynem mojem zadaniem, jedynym celem. Czyż pan myśli, że to tak bardzo trudne do spełnienia?

Uśmiechnęła się do niego całym czarem swoich świeżych ust, a w tym jej uśmiechu i w spojrzeniu jej oczu była taka tkliwość, taka bezgraniczna siła uczucia, że Raszyński po raz pierwszy w życiu zrozumiał, co to jest być prawdziwie kochanym.

Czuł się wobec niej taki mały, taki upokorzony! Nie mógł, nie śmiał się odezwać.

— Panno Haniu, więc pani naprawdę chciałaby związać swoje życie ze mną... ze mną, złamanym rozbitkiem? O pani, pani! Czyż ja wart! Czyż ci się życiem całem odwdzięczyć potrafię?

Tyle było podziwu i wdzięczności w jego słowach, a w głosie takie serdeczne wzruszenie, że nagle nadzieja wpadła, jak złoty promyk, do serca dziewczyny.

— Wdzięczności żądam tylko jednej. na później. Żeby mnie pan polubił... troszeczkę...

Mówiąc to, przechyliła wdzięcznie w tył ciemną główkę i spojrzała figlarnie na niego z pod długich rzęs.

A jemu wtedy przemknęła myśl smutna, że gdyby mu tamta duszy nie wydarła, to tę jedną tylko chciałby kochać i mieć swoja na wieki, tę jedną, białą, jak śnieg świeżo spadły, miłującą całą potęgą uczucia, jaką umie zabić tylko serce kobiety bardzo dobrej i bardzo szlachetnej.

Ale w nim zdolność kochania już była wystygła, zabita; tamta ją zabiła, ten zły duch jego... Laura...

Wtem w przyległym pokoju rozległy się zamaszyste kroki panny Ludki i równocześnie prawie ukazała się w progu jej wysoka postać.

— Cóż to u licha? Hania z Władkiem w czułej parze? Ładnie się sprawujesz, kochana moja pupilko! Cnotliwa stryjenka gotowaby mi oczy wydrapać za tak zły nadzór nad tobą!

— Możesz się tego spodziewać, moja Ludko, — roześmiała się Hania gorączkowym jakimś śmiechem, — przygotuj się, że łatwo tak być może bo oto przedstawiam ci mojego narzeczonego.

I wskazała ręką stojącego obok Władysława.

Ludka chwilkę patrzyła na nich osłupiała, jakby własnym uszom nie wierząc, potem nagle klasnęła w dłonie i wykrzyknęła tak głośno, że aż Wacio i Rózia, zaciekawieni, wbiegli z drugiego pokoju.

— Do stu dyabłów, a toście się pysznie spisali! Mam ochotę rozbeczeć się jak bóbr z radości. Nic na świecie nie mogło mnie tak ucieszyć!

Cały ten wieczór zeszedł im, jak sen.

Wkrótce zjawiła się Zofia i znów nastąpiły radośne wykrzykniki zdziwienia i serdeczne życzenia szczęścia dla młodej pary, a Hania słuchając ich, pytała sama siebie, czy to wszystko może być rzeczywistością, nie zaś marą senną?

Później Zofia siadła do fortepianu i grała długo, same pieśni rzewne i smutne jak żal, jak tęsknota; oni oboje siedzieli na tej samej kanapce, pod palmą, która słyszała ich wyznania i pozwalali rozmarzać się, kołysać, tym melodyom cudnym.

Mało mówili do siebie, i dziwny ogarniał ich nastrój, poważny, prawie smętny.

Nie było w nich porywów szczęścia, nie było różowych rojeń, ni złotych snów o przyszłości.

(Ciąg dalszy nastąpi).

wniosek, ażeby ulicę Teatralną nazwać po wieczne czasy ulicą Włodzimierza Dzieduszyckiego — w uznaniu zasług tego nieżyjącego już dziś męża, położonych dla narodu polskiego, kraju i miasta Lwowa. Nagłość wniosku, jakoteż sam wniosek uchwalono prawie jednomyślnie.

P. Rucker postawił rezolucyę następującą: Wzywa się Magistrat, aby jaknajrychlej uczynił co należy, aby w projekcie rządowym drogi wodnej San—Dniestr miasto Lwów nie zostało pominiętem i aby uwzględniono wszystkie jego pod tym względem interesa.

Sprawa Lwów—Winniki spadła jeszcze raz z porządku dziennego na życzenie przewodniczącego sekcyi finansowej, która jeszcze musi przeprowadzić w tej mierze debatę i przygotować wnioski.

W sprawie kuchni ruchomych referował p. Markiewicz, jako referent mniejszości. Wniosek referenta dążył do założenia na próbę takiej kuchni ruchomej i przeznaczenia na ten cel kwoty 530 K.

W dyskusyi p. Gubrynowicz wskazał na istniejące we Lwowie filantropijne, tanie kuchnie ludowe, gdzie za 10 ct. można dostać porcyę chleba, zupę, kawałek mięsa i jakąś legumine, jak naprzykład kaszę, groch, kukurudziankę — słowem jest to pożywienie obfite, tanie i czysto przyrządzone. Mamy dalej herbaciarnie dla ubogich, wydające za centa szklankę herbaty osłodzonej i bułkę, a za 3 centy szklankę kawy z mlekiem i bułką. Wreszcie mamy instytucyę tzw. „zupy rumfordzkiej“, która również wielkie oddaje biedakom korzyści. Są to wszystko instytucye, oparte na dobroczynności ciał publicznych i osób prywatnych. Proponowana kuchnia ruchoma zaś nietylko, że ludziom ubogim nie dostarczy tak tanio jadła, jak owe wspomniane właśnie kuchnie ludowe, herbaciarnie i rozdawnictwo zupy rumfordzkiej, lecz jeszcze zniechęci filantropów do popierania owych zakładów, skoro magistrat wziąłby na siebie kuchnię ruchomą. Mówca oświadczył się więc za przejściem do porządku dziennego nad wnioskiem p. Markiewicza.

P. Janowicz podniósł, że w kuchni ruchomej gmina wyszukuje sobie nowe przedsiębiorstwo, obliczone na zysk, bo porcyę zupy i kapusty, która wedle obliczeń projektu kosztować ma 5 ct., gmina sprzedawałaby za 6 ct. A jakieby to sarkania powstały na „magistracką zupę“. Atoli mówca kosztował umyślnie zupę, jaką dla wyrobników sprzedają na Krakowskiem za 5 ct. za porcyę; zupa jest doskonała, porcya obfita, a przedsiębiorstwo to daje zarobek dziesięciu rodzinom; w razie zaprowadzenia kuchni ruchomej rodziny te byłyby tego zarobku pozbawione. Że kuchnie ruchome mają powodzenie w Warszawie, nic dziwnego, gdy się zważy, że Warszawa ma liczną ludność fabryczną i tanie mięso; u nas mięso drogie, a „fabryka“ istnieje we Lwowie tylko latem, tj. gdy są roboty murarskie przy budowlach.

P. Jonasz wyraża zdanie, że szkoda nawet korony na interes, który — jak to z góry widać — nie opłaci się, bo nikomu pożytku nie przyniesie. Mówca pragnąłby, ażeby dać subwencyę Towarzystwu kuchni ludowej, aby ono zajęło się rozwożeniem ciepłej strawy po mieście, ale i od tej myśli odstępuje, bo widzi, że to byłoby bezowocne.

P. Walichiewicz podniósł, że lepiej byłoby ludności ubogiej dać możność lepszego zarobku, aniżeli karmić ją w jakiś oryginalny sposób. Nasz robotnik nawet nie zechce stanąć na ulicy z garnkiem przed wozem „[illegible]zupki“. Jesteśmy miastem urzędniczo-wojskowem, pożeramy się wzajemnie i nie możemy podnieść dobrobytu miasta, nie przykładajmy więc też wprost ręki do pomnożenia żebraków.

W głosowaniu wniosek referenta upadł, Lwów więc kuchni ruchomej mieć nie będzie.

Posiedzenie skończyło się po godz. 9-tej.

Program gospodarki krajowej.

Kwestyę stworzenia w Galicyi wielkiego przemysłu, którą wielokrotnie już omawiano w Towarzystwie politechnicznem, ujmował dr. Koszkowski w odczycie, wygłoszonym we środę w temże towarzystwie, pchnął na nowe tory, rzucając myśl, że przedewszystkiem ciała nasze autonomiczne, jak Wydział krajowy, tudzież rady miejskie, powiatowe i wiejskie, powinny i mogą bardzo wiele zdziałać na tem polu. Przytaczając cały szereg przykładów, wykreślił prelegent w szerokich zarysach wielki program działalności, każdego z wymienionych ciał reprezentacyjnych, przyczem kierował się dwoma względami: proponował tylko takie przedsiębiorstwa, które za granicą miasta, gminy wiejskie itd. kraju już od dawna we własnym zarządzie prowadzą i to z bardzo dobrem powodzeniem, a powtóre wyszukiwał takie gałęzie przemysłu, które w naszych miejscowych warunkach mają szanse powodzenia.

Jedną gałąź kraj już uprawia, mianowicie koleje żelazne. Przed dwoma miesiącami rozpisał Wydział krajowy konkurs na dostarczenie ogromnej ilości papieru do zawijania soli, czyżby nie lepiej było, ażeby sam taką fabrykę papieru założył, któraby wyrabiała wszystkie gatunki papieru, jakie my w kraju zużywamy? Także istnieje w Galicyi setki tysięcy hektarów nieproduktywnych bagien, torfowisk, moczarów, któreby można eksploatować w różny sposób; w Holandyi istnieje mnóstwo takich przedsiębiorstw, które doskonale się opłacają. Siły wodne w kraju aż się proszą, by je użyć, a podczas gdy kraj w co[illegible] statystycznych [illegible] poprostu wyrzucamy. Oto szerokie pole dla działalności kraju, przyczem zaznaczyć należy, że takie przedsiębiorstwo ma pod każdym względem stanowisko bez porównania korzystniejsze, niż osoba prywatna, albowiem nie podlega uciskowi fiskalnemu, ma rynki zbytu większe, wiele produktów spożywa sam itd.

Rady miejskie w swym zakresie zaczynają już taką działalność, np. Lwów prowadzi jako własne przedsiębiorstwa: tramwaj, gazownię, stacyę elektryczną, rzeźnię. Na tem nie powinno się skończyć: może np. Lwów założyć przedsiębiorstwo, któreby dowoziło towary z kolei, jak np. Berlin, który na tem dużo zarabia; przy rzeźni może założyć fabrykę zużycia odpadków, wziąć w swe ręce, jak np. Paryż i Antwerpia, monopol handlu ogrodowizną, założyć jak wiele miast własne piekarnie w połączeniu z młynami i dostarczać publiczności lepszego, a taniego pieczywa, zmonopolizować np. także sprzedaż [illegible], przystąpić do budowy domów dla robotników, które gdzieindziej mimo małego czynszu znaczny dochód przynoszą, zakupywać stare kamienice i place i przeprowadzać regulacye ulic; w Brukseli taka regulacya przyniosła parę miliardów. Inne miasta ciągną zyski ze swych nieczystości przez fabrykacyę pudretów, przerabiają śmiecie itd. Przedsiębiorstwa takie można założyć drogą zaciągania pożyczek, naturalnie z ołówkiem w ręku, a można być pewnym, że nietylko zamortyzują kapitał, ale i zysk przyniosą, w zamian za co będzie można znieść takie średniowieczne urządzenie, jak opłatę kopytkowego przy rogatkach.

Rady powiatowe mogłyby zająć się takiemi gałęziami przemysłu, które są w związku z rolnictwem. I tak w sokalskiem np. istnieje ogromna liczba gorzelni. Wszystkie produkują spirytus surowy, który zakupują Czesi, oczyszczają go i po większej cenie odsyłają nam jako rafinadę. Czyż nie lepiejby było wspólnemi siłami założyć własną rafineryę? Gdzie dobrze udają się kartofle, tam należy zbudować fabryki syropu kartoflanego, gdzie są buraki, cukrownie, gdzie rodzi się jęczmień, tam wyrabiać piwo i drożdże, gdzie jest dobra pszenica i kukurudza, produkować krochmal itd.

W okolicy Rawy ruskiej jest jakie dwadzieścia kilka tysięcy hektarów porębów leśnych. Gdzie indziej zabroniono zostawiać takie poręby, gdyż są one siedliskiem robaków i rozmaitych bakteryi, które się rzucają na lasy sąsiednie. W takich miejscach zagranicą zakładają fabryki, które destylują korzenie, wyrabiając terpentynę itp. Dalej mogą Rady powiatowe zakładać fabryki maszyn rolniczych, eksploatować torfowiska itd.

Może najważniejszą jest działalność gmin wiejskich. W okolicach gdzie nie ma drzewa, a są pokłady torfu, niewielkim trudem można torf przemieniać na opał; kilka tysięcy złr. na to wystarczy. Gdzie są nieużytki, można zaprowadzać plantacye łoziny; wszakże łozina jest jedną z niewielu rzeczy naszych, które mają dobrą opinię zagranicą. Na nieużytkach leśnych można zakładać plantacye chmielu. W Bawaryi np. tudzież u podnóża gór Schwarzwaldu istnieją plantacye chmielu, które dobry zysk dają. Dalej mogą gminy wiejskie zająć się gospodarswem mlecznem, ogrodnictwem, handlem jarzyn, owoców, fabrykacyą serów, masła itd. W Szwajcaryi np. taka fabryka sera jest zazwyczaj własnością kilku sąsiednich wsi, które tam zwożą swoje mleko, a następnie sery eksportują. Nie dawniej, jak w zeszłym roku, kiedy Dania z powodów politycznych zerwała stosunki z niemieckimi producentami, zwrócili się Duńczycy do lwowskiego Towarzystwa handlowo-geograficznego z zapytaniem, czyby u nas nie mogli porobić większych zakupów masła, bo mają wielkich ilości dostarczyć do Anglii. Odpowiedziano im, że masła u nas dosyć wyrabiają, ale nie było organizacyi, któraby od razu wielkie ilości wysyłać mogła i na tem się rozbiło.

Mógłby kto powiedzieć: a co poczną jednostki, które chcą w przemyśle pracować, jeśli wszystko zabiorą gminy, rady powiatowe i Wydział krajowy? Raz, że takich ludzi jest u nas bardzo mało, a powtóre zostają dla nich setki innych rzeczy, w których potrzeba indywidualnej pomysłowości, jak farbiarnie, przemysł tkacki, chemiczny, przemysł artystyczny i wiele innych.

Na tem skończył prelegent pobieżny swój szkic, będący streszczeniem obszerniejszej pracy, jaką on do druku przygotowuje.

Odczyt ten, którego wysłuchano z zajęciem, obudził wiele wątpliwości w słuchaczach. Przedewszystkiem robiono prelegentowi ten zarzut, że łatwo jest bardzo przytaczać to wszystko, co gdzieindziej zrobiono na polu przemysłowem, ale o wiele trudniej wystudyować warunki, w których w danym wypadku coś zrobić można. Bruksela na wykupywaniu kamienic i gruntów, wycinaniu nowych ulic i sprzedawaniu potem parcel budowlanych zarobiła w samej rzeczy, jeżeli nie parę miliardów, to kilkanaście, czy kilkadziesiąt milionów, ale Lwów, gdyby poszedł w jej tropy, toby wyszedł z tej operacyi z torbami, choćby dlatego, że nie posiada ustawy ekspropryacyjnej i nigdy jej posiadać nie będzie, a wskutek tego, że jej nie posiada, gmina ilekroć potrzebuje kupić jakąś realność, płaci za nią dwa i trzy razy drożej, niż człowiek prywatny. Następnie przypomniano sobie rzecz powszechnie znaną, że ilekroć ciała zbiorowe, jak gmina, powiat, kraj, państwo, biorą się do jakiegoś przemysłu, to zawsze mają zysk albo bardzo mały, albo żaden, a już bardzo dobrze, jeżeli nie mają strat; natomiast rozwijają tylko niepotrzebnie biurokracyę, która wszystkie dochody z przedsiębiorstw pochłania.

Rozdawnictwo stypendyów przez Wydział krajowy.

W 30 numerze *Kuryera Lwowskiego* z dnia 30 stycznia br. pojawił się artykuł pt „Z powodu rozdziału stypendyów“.

W artykule tym zarzuca bezimienny autor Wydziałowi krajowemu, iż przy udzielaniu stypendyów z fundacyj, zostających pod jego zarządem, nie kieruje się słusznymi względami na ubóstwo i naukowe kwalifikacye uczniów, ubiegających się o stypendya, lecz jedynie i wyłącznie decyduje w tej sprawie protekcya.

Autor artykułu pisze: „pomijam stypendya familijne i szlacheckie, a biorę w rachubę tylko te, które dowolnie nadaje Wydział krajowy. Więc nie postęp w nauce i brak utrzymania, ale znajomości decydują o otrzymaniu stypendyum. Niech ktoś wskaże mi, ilu z tych, co obecnie otrzymali stypendyum, jest prawdziwie potrzebujących? Przeciwnie, prawie wszyscy nowi stypendyści są to ludzie bogaci, którzy nie wiedzą, co to znaczy uczyć się o własnych siłach, gdyż mają byt zabezpieczony, a stypendyum dla nich jest tem, czem jedna lalka więcej dla rozpieszczonego dziecka“.

Wobec tego zarzutu postanowił Wydział krajowy wyjątkowo podać do publicznej wiadomości stosunki majątkowe i postępy naukowe wszystkich uczniów, którzy w tym roku otrzymali stypendya, z pominięciem stypendyów szlacheckich i familijnych.

Oto ich spis:

Prawo, Lwów: Wł. Kozicki, IV r., syn pryw. oficyalisty z pensyą 500 zł.; A. Müller, IV, sierota na łasce ojczyma, emer. adjunkta sąd., obarczonego 5 dzieci; J. Matłachowski, IV, sierota utrzymujący się z lekcyj; E. Futyma, III, ubogi sierota, utrzymujący się z lekcyj; T. Miksiewicz, III, syn pryw. urzędnika o pensyi 600 zł., obarczonego 3 dzieci; K. Dub, III, syn naucz. lud., zarabiający lekcyami; M. Siczyński, I, sierota po parochu, utrzymujący 6 rodzeństwa.

Filozofia, Lwów: Józef Tabor, IV, ubogi sierota, utrzymujący matkę; G. Schweiner, III, syn leśniczego; Wł. Żłobicki, II, syn biednego włościanina; Zdzisław Kultys, IV, syn pryw. oficyal. z pensyą 300 zł.; Jan Oko, syn kowala, mającego 7 dzieci; El. Hawryluk, I, syn włościanina z 7 dzieci; Sz. Kopytko, I, syn dziennego zarobnika; J. Machowski, II, syn stróża obarczonego 4 dzieci; W. Moroń, II, syn ubogiego powroźnika.

Medycyna, Lwów: Paweł Skrowaczewski, V, sierota po pryw. oficyaliście mający 4 rodzeństwa; Wł. Czapelski, I, sierota po dyetaryuszu; M. Nowosad, II, syn pryw. ofic. z 8 dzieci; S. Czepielowski, III, syn niższego urzędnika kolej.; Wł. Huzar, II, syn gr. kat. katechety.

Prawo, Kraków: A. Hubischta, IV. ubogi sierota; T. Dziurzyński, IV, syn prof. gimn. z 6 dzieci; Wł. Janik, I, syn wyrobnicy F. Borowczyk, IV, sierota, utrzymujący się z lekcyj; Jan Szpyra, III, syn krawca z 8 dzieci.

Filozofia, Kraków: B. Kielski, III, biedny sierota; B. Serwin, I, syn nauczycielki lud. z 4 dzieci; J. Jarosz, IV, syn wdowy po sędzi; A. Utschik, II, sierota po ofic. poczt.; F. Duda, II, syn rolnika z 9 dzieci; S Fischer, II, sierota po niższym urzędniku.

Medycyna Kraków: Wł. Pawlica, IV, syn naucz. gimn.; J. Frączkiewicz, V, syn naucz. lud. z 5 dzieci; A. Komorowski, IV, sierota po urzędniku; Wł. Filipkiewicz, III, syn inżyniera kolej. z 7 dzieci.

Politechnika Lwów: S. Dąbrycz, III, syn bednarza z 5 dzieci; M. Marcichowski, III, sierota, utrzymujący się z lekcyj; W. Bączalski, V, syn profesora real. szkoły z 4 dzieci; F. Karabiński, IV, syn ubogiej wdowy po oficyal. pryw.; M. Broszko, II, syn zarobnicy; E. Bratro, V, syn ubogiego szewca; F. Kuhn, IV, sierota po inżynierze z 3 rodzeństwa; J. Lauterbach, II, utrzymujący się z lekcyj; W. Nowakowski, II, syn naucz. ludowego z 3 dzieci; R. Rostoński, II, sierota po oficyal. pryw.; L. Goltental, III, syn wdowy po urzędniku Wydz. kr. z 7 dzieci. Wszyscy ci uczniowie szkół wyższych celują w naukach i poleciły ich władze szkolne.

Gimn. Bąkowice: J. Koppens, IV kl., uczeń celujący, syn urzędnika IX rangi.

Gimn. Bochnia: F. Sypek, VIII, celujący, syn szewca ubogiego z 5 dzieci; Sz. Piech, V, celuj., syn włościanina z 7 dzieci.

Gimn. Brzeżany: S. Szafran, III, cel., syn prof. gimn., 7 dzieci.

Gimn. Drohobycz: S. Czarnik, VII, cel., syn żandarma z 6 dzieci.

Gimn. Jarosław: Cz. Mączyński, IV, cel., syn naucz. lud. z 9 dzieci; J. Brzystek, VII, syn chorego rolnika z 3 dzieci.

Gimn. Jasło: F. Oziębły, VIII kl., cel., sierota po włościaninie.

Gimn. Kołomyja: M. Szczerbaniuk, V, cel., syn kaleki, zostającego na łasce publ. dobroczyn.; M. Światłowski, III, cel., syn dziennej zarobnicy; M. Polek, VIII, cel., syn woźnicy.

Gimn. św. Anny, Kraków: K. Kobzdaj, VII, cel., syn urzędnika IX r. z liczną rodziną; J. Tomaszkiewicz, V, cel., syn ubogiego szewca z 6 dzieci; Wł. Rudnicki, IV, cel., syn naucz. lud. z 6 dzieci:

Gimn. św. Jacka Kraków: L. Sojka, IV, cel., syn ubogiego włościanina z 4 dzieci; A. Dziadyk, IV, cel., syn urzędnika powiatowego z 10 dzieci.

Gimn. III Kraków: T. Wisłocki, VIII, cel., sierota po kustoszu; J. Kulimowski, VIII, cel., syn niezamożnego włościanina z 7 dzieci; R. Dziurzyński, VIII, cel., syn profesora gimn. z 6 dzieci; R. Bittner, VIII, syn ubogiej wdowy.

Gimn. I. Lwów: M. Woźniak, V, cel., syn włościanina z 6 dzieci; R. Drohomirecki, V, cel, syn nauczyciela ludowego.

Gimn. Franciszka Józefa, Lwów: A. Filipowski, VI, sierota po profesorze gimn.; T. Hoszard, V, syn nauczyciela ludowego z 5 dzieci; A. Derkacz, VI, cel., syn rolnika; J. Biłyk, V, cel, syn lokaja z 4 dzieci; Jan Składnik, V, cel., syn zarobnika.

Gimn. IV, Lwów: S. Gorecki, VII, cel., syn włościanina z 8 dzieci.

Gimn. V. Lwów: R. Poznański, VII, syn wdowy po urzędniku z 3 dzieci; M. Kińczyk, V, cel., syn dyurnisty z 11 dzieci.

Gimn. Nowy Sącz: M. Gołąb, V, cel., syn kowala z 3 dzieci.

Gimn. Podgórze: J. Sroka, V, cel., syn zarobnika z 7 dzieci; E. Baliński, VI, cel., syn nadkonduktora kolei.

Gimn. Przemyśl: P. Gemba, VIII, cel., syn listonosza z 4 dzieci; M. Bakalus, VIII, cel., syn szewca ubogiego.

Gimn. Rzeszów: K. Kotula, VIII, cel., syn włościanina z 5 dzieci; J. Chmaj, V, cel., syn włościanina.

Gimn. Sambor: F. Lichwa, VIII, cel., syn włościanina.

Gimn. Sanok: M. Gładysz, V, cel., syn włościanina z 7 dzieci.

Gimn. Stanisławów: K. Szuszkiewicz, VII, cel., syn włościanina z 7 dzieci; R. Indyczewski, V, cel., sierota po parochu.

Gimn. Stryj: Cz. Szpotowicz, VI, cel., biedny sierota na łasce dobroczynności.

Gimn. Tarnopol: G. Hołowka, VIII, cel., syn włościanina z 3 dzieci; A. Mikulski, IV, cel., syn leśniczego z 5 dzieci.

Gimn. Tarnów: S. Kordela, VII., cel., sierota po bednarzu.

Gimn. Wadowice: K. Dadej, V, cel., sierota na łasce krewnych.

Realna Kraków: Z. Bodurkiewicz. V, cel., syn oficyalisty prywatnego bez posady z 7 dzieci; J. Żaczek, IV, cel., syn nauczyciela ludowego z 7 dzieci.

Realna Lwów: R. Birówka, VI, cel., sierota po geometrze.

Realna Stanisławów: S. Bryła, V, cel., syn prof. gimn. z 2 dzieci.

Realna Tarnopol: R. Wowkonowicz, VI, cel., syn urzędnika IX rangi z 6 dzieci.

Seminarya nauczyc. żeńskie: O. Friedmanówna, IV r., cel., córka murarza; M. Pakierska, III r., cel., córka biednego pozłotnika.

Szkoła przemysłowa Kraków i szkoła rolnicza Czernichów: w myśl zastrzeżeń fundacyi Petreczyna, mają być obdzielone pewną ilością stałych stypendyów, które nadano w myśl propozycyj władz szkolnych, najlepszym i najbiedniejszym uczniom z kompetentów.

Szkoły ludowe: J. Szumski, III kl., postęp celujący, syn ubogiej wdowy z 3 dzieci; F. Rawski, II kl., cel., syn zarobnicy.

Wśród żywcem pogrzebanych.

Jedną z najstarszych plag w wiekach średnich był trąd, choroba, przejmująca ludzkość ówczesną bezgranicznym, zabobonnym strachem. W Europie uważano tę chorobę za wygasłą w czasach nowożytnych — omylono się jednak, bo naprzykład w Rosyi europejskiej zakładane są wciąż sanatorya dla trędowatych, a istnienie trądu stwierdzono między innemi w Prusiech wschodnich, w Turcyi europejskiej, w Grecyi i w południowej Hiszpanii. Właściwem jednak siedliskiem trądu jest ląd azyatycki, skąd zaniesionym został naprzód na sąsiednie wyspy, a później aż na Archipelagi, należące do najmłodszej części świata — Australii, gdzie w sposób szczególniej groźny wystąpił na wyspach Hawajskich.

Profesor Adolf Koch z Heilderbergu, który podróżował w tamtych oddalonych stronach, tak opisuje swoje wrażenia, odniesione ze zwiedzenia wyspy Malokai, jednej z wysp Hawajskich, na której urządzono w 1866 roku pierwszy „Leper Settlement“, tj. osadę trędowatych, dokąd sposobem przymusowym, przesiedlani są wszyscy trędowaci z wysp Hawajskich.

Choroba ta nieznaną tam była do początków bieżącego wieku, zawlekli zaś ją na te wyspy handlarze chińscy. Krajowcy — Kanacy — podlegają jej o wiele częściej, niż ludzie rasy białej, choć i tych nie brakuje wśród nieszczęśliwych mieszkańców owej osady Osada położona jest na półwyspie Kalawoo, oddzielonym od reszty wyspy skalistym grzbietem gór, wysokich na 1200 metrów, a przez które prowadzi jedyna ścieżka, zamknięta w połowie swej długości bramą, tak, że chorzy odcięci są zupełnie od zetknięcia się z ludźmi zdrowymi, o co rozchodzi się w pierwszym rzędzie przy tej niebezpiecznej a niezbadanej dotąd chorobie. Władze miejscowe postępują z nieubłaganą surowością wobec osób dotkniętych trądem. Z chwilą, gdy stwierdzono u kogoś trąd, nic go uratować nie może od przymusowego przesiedlenia na półwysep Kalawoo. Zrywane bywają wszelkie związki rodzinne, mąż opuścić musi żonę, żona męża, dzieci rodziców, a rodzice dzieci, choćby były małoletnie.

Ci nieszczęśliwi osadnicy pozostawali do 1873 r. bez wszelkiej opieki i bez pomocy duchowej, tak koniecznej wobec katuszy moralnych i fizycznych, jakie przechodzą. Dopiero w owym roku znalazł się mąż bezgranicznego poświęcenia, ksiądz katolicki, należący do zakonu Serca Jezusowego, Belgijczyk, ojciec Damian Devenster, który osiadł w osadzie trędowatych, poświęcając siebie w całości dla duchowego i doczesnego dobra tych — jak wyraża się prof. Koch — żywcem pogrzebanych ludzi. Jego staraniom zawdzięczać należy, iż w osadzie zaprowadzono służbę Bożą nietylko dla katolików, ale także dla protestantów, że urządzono szpital, że założono szkołę itd. Bohaterski ten duchowny, którego ożywiała miłość bliźniego tak silna, jak wiara pierwszych wyznawców, padł wreszcie ofiarą swojego poświęcenia po trzynastu latach. Umierając na rękach swego następcy, ojca Wendelina Müllersa, wyrzekł te proste a wzruszające słowa: „Sprawa trędowatych została zapewnioną. Nie jestem tu już dłużej potrzebny. Mogę odejść na tamten świat spokojnie!“. Pochowano go pod drzewem pandanusowem, gdzie zwykle sypiał, dopóki nie zdołał wybudować kościółka i domku na mieszkanie dla siebie. Grób jego zdobi krzyż z krótkim, lecz wiele mówiącym napisem: „Męczennikowi miłości bliźniego!“.

Skutkiem nieustannych kołatań ojca Damiana i jego następców, powstało, z darów ludzi bogatych, kilka specyalnych sanatoryów w osadzie. Jego staraniom także przypisać należy, iż w Kalawoo osiadło kilka zakonnic trzeciego zakonu św. Franciszka, pielęgnujących trędowatych z zupełnem zaparciem się siebie, w oczekiwaniu niechybnej prawie śmierci skutkiem trądu.

Jakiego zaś poświęcenia potrzeba do pielęgnowania trędowatych, pokazuje się z kilku szczegółów, podanych przez prof. Kocha o tej chorobie. Dotąd wyróżniono dwa rodzaje trądu: jeden, którego przebieg jest suchy i drugi z przebiegiem wilgotnym. Przy drugim z tych rodzajów odpadają w daleko posuniętym okresie choroby palce u rąk i u nóg, gdy tylko wiązadła stawowe zostały zniszczone. Ciało pokrywa się ropiejącemi wrzodami, twarz zamienia się w ohydną maskę, a chory wydaje z siebie straszny odór, którego znieść niepodobna. Na krótko przed śmiercią następuje zwykle ślepota, skutkiem psucia się gałki ocznej. Przy przebiegu suchym, nie tworzą się rany, palce zaś nie odpadają, lecz kurczą się niby pojedyńcze części lunety, wchodzące jedna w drugą. Wielu trędowatych nie doznaje wcale cierpień, szczególniej w początkach choroby. Jeżeli jednak rzuci się ona na wewnątrz organizmu, to przechodzą z powodu cierpień piekło za życia.

Dotąd medycyna uważa trąd za chorobę nieuleczalną, wobec której wszelkie środki, jakiemi rozporządza, są bezsilne. Jedynie japońskiemu lekarzowi, doktorowi Goto, dyrektorowi szpitala dla trędowatych w Tokio, udało się wynaleźć sposób ulżenia cierpieniom trędowatych. Używa on w tym celu gorących kąpieli i smarowań maścią, której składniki trzyma w tajemnicy. Co czyni trąd strasznym, to fakt, że nauka nie ma wcale danych o sposobie jego przenoszenia się z jednego osobnika na drugi. Międzynarodowa konferencya w sprawach trądu, jaka odbyła się niedawno w Berlinie, stwierdziła to dobitnie. Ani obciążenie dziedziczne, ani bezpośrednie zetknięcie się z chorymi, nie zawsze wywołują tę chorobę, która tem jest złośliwsza, że nieraz jad jej przez lat kilka tai się w organizmie chorego, zanim wystąpi na zewnątrz.

W ciągu lat trzydziestu, tj. od 1866 do 1896 roku ilość trędowatych na półwyspie Kalawoo wynosiła 5,092 osób, z nich zmarło w tym samym czasie osób 3,806. Olbrzymią większość stanowili tuziemcy, gdyż wśród chorych znajdowało się w tym okresie czasu tylko 57 Chińczyków i 42 białych. Rząd utrzymuje chorych swoim kosztem za kwotę pół miliona koron rocznie. Poczyniono też wszystko, aby przez dostarczenie odpowiedniego zajęcia i rozrywek urozmaicić i osłodzić życie nieszczęśliwych. Natomiast odebrano im wszelką możność opuszczenia kiedykolwiek półwyspu Kalawoo — kto raz został tam osadzony, lub osiadł dobrowolnie, ten zamknął sobie powrotną drogę do reszty świata.

Jakżeż podziwiać należy wobec tego ludzi, ofiarujących się w podobnych okolicznościach do pielęgnowania odtrąconych przez społeczeństwo chorych? Czem jest męztwo najodważniejszego żołnierza, rzucającego się w wir bitwy z nadzieją zwycięstwa, wobec męztwa tych ludzi, którzy latami walczą z całą pewnością przegranej?...

Z izby sądowej.

Wiedeń, 31 stycznia.

(*Spalone dziecko*).

Przez parę dni odbywała się tu przed sądem przysięgłych sensacyjna rozprawa przeciw Józefowi Ottowi, kolporterowi dzienników, i jego żonie Karolinie, oskarżonym o zamordowanie 5-letniego synka Józia i spalenie jego zwłok w piecu. Małżonkowie Ottowie pobrali się byli dopiero z początkiem z. r., pierwej zaś żyli w dzikiem małżeństwie i mieli troje dzieci. Jedno z tych dzieci, Józio, umieszczony był w pewnym czeskim domu dla podrzutków na koszt kraju, skoro jednak Ottowie wzięli ze sobą ślub, odesłano im małego Józia. Jak się w toku rozprawy okazało, Ottowie przyjęli dziecko, od którego się zupełnie odzwyczaili, tylko z musu, jako intruza, głodzili je i katowali. W nocy z 3 na 4 maja słyszeli sąsiedzi Ottów w ich mieszkaniu przejmujące jęki dziecięce, nazajutrz zaś i w dniach następnych już Józia nikt nie widział. Rodzice zapytywani, co się stało z dzieckiem, dawali wymijające i sprzeczne odpowiedzi: to, że dziecko leży chore w domu, to, że je oddano do tego szpitala lub owego.

Zaniepokojeni sąsiedzi zawiadomili o tajemniczem zniknięciu dziecka policyę, która przyszła aresztować Otta i jego żonę. Ott przed policyą utrzymywał zrazu, że dziecko jest w szpitalu, nie mógł jednak wymienić w którym, wreszcie rzekł: „Dziecko już nie żyje“ a po chwili dodał: „Moja żona jest niewinną; dziecko ja sam spaliłem“. Opowiedział dalej, że dziecko cierpiało na wrzód w tylnej części ciała; chcąc dziecko uleczyć, on sam mu ten wrzód wyciął i przez nieostrożność zadał mu ranę tak wielką, że dziecko wkrótce umarło. W obawie, aby przy obdukcyi zwłok nie mieć jakich kłopotów i posądzeń, wolał śmierć dziecka zataić, pokrajał jego ciałko na kawałki i powoli wszystkie kawałeczki spalił w piecu.

Atoli całkiem inne światło rzuciły na to zajście zeznania sąsiadów o znęcaniu się rodziców nad dzieckiem oraz świadectwo maleńkiej Poldi siostrzyczki Józia. Poldi mianowicie widziała, jak ojciec rozebrał małego „Pepi“, wsadził go do cebrzyka z wodą, i w obecności matki wyciął mu z tyłu kawał mięsa. Woda w cebrzyku zaczerwieniła się krwią, poczem ojciec rzucił dziecko na sofę i okrył je derką, nie troszcząc się dalej o nie. Nazajutrz matka podjęło derkę z dziecka i rzekła do ojca: „Peperl już umarł“. „Czy mam go zanieść do Dunaju?“ — spytał ojciec, na co matka odparła: „Zrób, co chcesz“.

Na podstawie tych poszlak postawiono zbrodniczą parę przed sądem. Oskarżony Ott przyznał, że rzeczywiście ponad cebrzykiem obnażył dziecko, aby mu wyciąć wrzód, potem ranę obmył i oczyścił i położył dziecko na sofie. Atoli widok rany na ciele dziecka tak go wzruszył, że dostał ataku epileptycznego i nie mógł pójść po lekarza, kiedy zaś dziecko umarło, był w takiem nerwowem rozdrażnieniu i strachu, że nie wiedząc prawie, co robi, pokrajał ciało dziecka i spalił je w piecu.

Lekarze znawcy stwierdzili, że Ott istotnie jest epileptykiem, przytem jednak pokazało się, że on już pierwej raz podczas innej swojej karnej rozprawy — o pobicie — tłómaczył się atakiem epileptycznym, ale bezskutecznie.

Żona oskarżonego wyparła się wszelkiego udziału w czynie męża, potwierdziła, że o niczem nie wie, że ją choroba dziecka wcale nie interesowała, że dziecka sama nigdy nie myła, czy zaś w piecu jakie kawałki ciała się piekły czy nie, tego wiedzieć nie może, bo ona sama ma zwykle wciąż robotę po za domem i kuchnią się nie zajmuje, jedzenie zaś gotuje zwykle jej mąż.

Z zeznań obu małżonków, o ile dotyczyły dziecka, przebijała jeszcze teraz nienawiść do nieszczęśliwego Józia: mówili o nim, że to było dziecko złe, brudne, niechlujne, ociekające ropą, że kradło i kąsało. Józio miał kraść nawet surowe kartofle i przeszukiwać wszystkie szuflady i skrzynie za jedzeniem.

Ale właśnie tego rodzaju nienawistne wyrażanie się o zmarłym. Józiu skompromitowało oboje rodziców przed sądem. Przesłuchiwani jako świadkowie sąsiedzi Ottów opowiedzieli, że Józio, jeżeli kradł nawet surowe kartofle, to czynił to z okropnego głodu. Dziecko bili rodzice żelaznymi sztabami, kazali mu klęczeć na polanach drzewa i trzymać w rękach do góry żelazne ciężarki. Ottowa sama przyznawała się przed sąsiadkami, że Józia nie lubi i że jej się czegoś zdaje, jakby to nie było jej dziecko. Nazywała je zawsze: „czeskim psem“. Kiedy w owej nocy, w której prawdopodobnie dokonano morderstwo, dziecko jęczało, słyszano wyraźnie, jak Ottowa krzyknęła: „Drz hubu (zamknij usta) ty czeski psie“! Potem miał Ott mówić do żony: „E, co tam, za ciężkie uszkodzenie ciała jest tylko 10 miesięcy“.

Ciekawe zeznanie złożył szwagier mordercy, zegarmistrz Wiesinger. Będąc raz u Ottów, widział Józia leżącego na sofie bladego, z plamami na twarzy, pianą na ustach, zaledwie oddychającego. Ottowie palili papierosy i nie troszczyli się wcale o dziecko. „Ależ to dziecko dogorywa“ — rzekł przerażony zegarmistrz. „Nic takiego, ma wrzód“ — rzekła Ottowa, podeszła do Józia, popatrzyła nań chwilę, potem zaczęła mówić obojętnie o innych rzeczach.

Po przeprowadzeniu rozprawy, obrona próbowała stanąć na tem stanowisku, że wszystkie zeznania sąsiadów polegają na autosuggestyi i że małej Poldi podsunięto wszystkie jej odpowiedzi, aby tylko mieć według szablonu kryminalną historyę. Sędziowie przysięgli uznali jednak, że morderstwo istotnie popełniono, a trybunał skazał Otta na karę śmierci przez powieszenie, a jego żonę na 12 lat ciężkiego więzienia.

* *
*

Tarnopol, 31 stycznia.

(*Strejk chłopski w Babińcach*).

W lecie z. r. chłopi z Babiniec, majątku p. Kornela Mikołajewicza odmówili pracy podczas żniw, a robotnikom dworskim grozili pobiciem, aby

ich również odciągnąć od pracy na obszarze dworskim. Obecnie więc przywódzcy owej terrorystycznej akcyi, chłopi w liczbie sześciu stanęli przed tutejszym sądem i otrzymali karę od 6 tygodni do 3 miesięcy aresztu.

KRONIKA.

Lwów 1 lutego.

Wiadomości urzędowe. Dyrektor fabryki tytoniu w Monasterzyskach Korneli Oppenauer zamianowany został inspektorem głównej fabryki tytoniu, a kontrolor Karol Czimara sekretarzem fabryki w Monasterzyskach.

Z karnawału. Wczorajszy wieczorek lekarski powiódł się doskonale. W kadrylu tańczyło 126 par. Aranżował dr. Ziembicki.

Na Strzelnicy odbył się wczoraj wieczorek urzędników namiestnictwa. Do kadryla stanęło 48 par pod wodzą p. Mussila. Tańce trwały do 5 rano.

Proces Budzynowskiego i Ostapczuka, który toczy się we Lwowie przed sędziami przysięgłymi od środy, został urozmaicony tem, że przewodniczący rozprawy wymierzył Budzynowskiemu karę 48-godzinnego aresztu za nieusprawiedliwione ataki na prokuratora.

Powszechne wykłady uniwersyteckie. Sobota dnia 2 lutego. Sala ratuszowa godz. 6½—7½. Dr. L. German: Szekspir i jego dzieła.

Rozprawa karna o napad na p. Götza, a raczej — wedle aktu oskarżenia — o usiłowane morderstwo i rabunek, oraz o niedozwolone noszenie broni, rozpocznie się dnia 27 bm. przed sądem przysięgłych w Krakowie.

Konkursa rozpisują: Gmina m. Przemyśla na posadę adjunkta budownictwa z poborami 2760 K., oraz prawem do trzech pięcioleci po 300 K.; termin do 15 marca. — Dyrekcya zakładu kary w Wiśniczu na posadę dozorcy więzień z poborami 960 K. i mundurem; termin do 2 marca.

„Hulaka", doskonała krotochwila L. Gondillota w 4 aktach, ukaże się w sobotę w sali „Sokoła" dzięki Teatrowi miłośników sceny". W niedzielę zaś to grono amatorów powtórzy komedyę G. Ceglinskiego „Argonauci", która cieszyła się ogromnem powodzeniem na czterech z rzędu przedstawieniach. Rozpocznie obrazek dramatyczny w 1 akcie Z. Przybylskiego „Grajek". Miłośnicy odegrają dnia 10 bm. w Stryju komedyę Rostanda „Romantyczni". Bilety na jutrzejsze i niedzielne przedstawienie do nabycia w drogueryi Langa&Pilarskiego i w cukierni p. Bieneckiego.

Z krakowskiej Rady miejskiej. Na wczorajszem posiedzeniu rady m. Krakowa podniósł p. Bujwid, iż wodociągom krakowskim grozi wielkie niebezpieczeństwo z powodu zamierzonej przez władze wojskowe budowy fortu w pobliżu studzien wodociągowych na Bielanach, wskutek czego wodociągi mogą być narażone na zakażenie bakcylami epidemicznymi. Rada uchwaliła po urzędowem stwierdzeniu owej wiadomości udać się z przedstawieniem przeciw budowie zamierzonego fortu do Cesarza, do ministerstwa wojny, rządu centralnego i do Koła polskiego.

Rada rozważała kontrakt dzierżawy budynków konsumacyjnych z ogólnym Związkiem hodowców i handlarzy bydła we Lwowie, z powodu niedotrzymania warunków dzierżawy, wskutek czego targ bydła zupełnie ustał w Krakowie.

Rada uchwaliła także, wykonując ostatnią wolę śp. Walerego Rzewuskiego, stosownie do wniosku prof. Bandrowskiego, założyć praktyczną szkołę dla dziewcząt na wzór szkoły br. Piaterowej w Warszawie. Szkoła ta połączona z praktycznym kursem fotografii nosić będzie nazwę: „Szkoła rzemieślnicza dla kobiet imienia Józefy z Szyszkowskich Rzewuskiej" (matki fundatora). Szkoła utworzoną zostanie z istniejących już w kamienicy fundacyjnej, zorganizowanych kompletnie kursów robót kobiecych szkoły św. Scholastyki, tak, że trzeba jeszcze tylko umieścić na kamienicy napis i szkoła może natychmiast wejść w życie.

Rezygnacya p. Tadeusza Starzyńskiego z urzędu prezesa rady powiatowej w Krakowie została przez radę przyjętą i jak się dowiadujemy, udało się nakłonić p. Starzyńskiego do pozostania nadal na tem stanowisku, które od tylu lat zajmuje i na którem już tak wielkie położył zasługi.

Konkurs łyżwiarski międzynarodowy rozegra się we Lwowie na Stawach Panieńskich w niedzielę 3 b. m. Początek o 9 rano. Wezmą w nim udział sportowcy z Warszawy, Wiednia, Pragi i Budapesztu. Między innemi przybędą panny Bohacz, znane we wszystkich stolicach z mistrzowskich łyżwiarskich ewolucyi na lodzie. Międzynarodowe jury pod prezydencyą p. Stanisława Patka, wiceprezesa warszawskiego Towarzystwa łyżwiarskiego, i p. Karola Fillungera z Wiednia oceniać będzie produkcye podług formułek matematycznych. — O godzinie 8. wieczorem odbędzie się bankiet w Kasynie wojskowem przy ul. Fredry.

Samobójstwo. Dzisiejszej nocy zastrzelił się w koszarach lwowskiej szkoły kadeckiej uczeń IV roku tej szkoły, Adolf Soukup, liczący 20 lat wieku. Przyczyną — jak się zdaje — było złe świadectwo, otrzymane po I półroczu, Soukup bowiem nie robił dobrych postępów. Pogrzebem jego na zarządzenie komendy szkoły kadeckiej zajmuje się przedsiębiorstwo pogrzebowe prywatne. Zwłoki samobójcy przesłano do szpitala wojskowego w celu odbycia obdukcyi.

Ludność m. Krakowa. Z uskutecznionego obliczenia podług spisu ludności, Kraków liczy obecnie bez wojska 84.862 mieszkańców, w porównaniu więc z rokiem 1890 ludność jego wzrosła o 15.732 mieszkańców. W r. 1787 ludność Krakowa wynosiła 9.449 głów.

Zalesienie piasków w Galicyi. Od lat paru prowadzi kraj nasz z własnych funduszów, a przy pomocy organów rządowych akcyę, celem zalesienia istniejących w Galicyi płaszczyzn utworzonych przez piaski lotne. Według dat udzielonych nam przez ministeryum rolnictwa zalesiono w r. 1899 pod 186·28 ha lotnych piasków, a na 102·61 ha poprawiono dawniejszą kulturę. W tym celu zużyto 4,592.000 drzewek, przeważnie jednoroczne świerki i dwu lub trzyroczne brzozy, olchy i akacye, pochodzące z szkółek rządowych, w tym celu założonych. [illegible] nad kulturami temi sprawują [illegible].

Cynizm belgijskiego prezydenta ministrów. W zeszłym tygodniu belgijska Izba deputowanych przeprowadziła rozprawę na temat tolerowanych przez państwo publicznych domów gry w Ostendzie i w Spa. Na liczne i bardzo poważne wywody posłów przeciw tolerowaniu tych jaskiń, odpowiedział prezes gabinetu, p. de Smet de Naeyer. Bronił on przytem, [illegible] twierdził, że [illegible] walczyć [illegible] ustaw w drodze [illegible] uregulowanie [illegible] pragnął [illegible] narodowe, [illegible] konferencyę, odpowiedziały tylko Niemcy, że mają wystarczające ustawy [illegible], oraz Francya, która prosiła o bliższe wyjaśnienia celu konferencyi. W dalszym ciągu prezes gabinetu przystąpił do uzasadniania przywileju na publiczną szulernię, danego miastu Ostendzie; motywował ją w ten sposób: „Miasto ponosi olbrzymie koszta na upiększenie wybrzeża. Upiększenie to ustałoby odrazu, gdyby miasto utraciło dochód z domu gry. Skarb państwowy nie mógłby miastu przyjść z pomocą; wszystkie bowiem inne miasta belgijskie zażądałyby wówczas takiej samej pomocy. Dowodzono, że hańbą jest dla zarządu publicznego czerpać swe dochody z nieczystych źródeł występku; ja twierdzę, że stawiać należy pomniki mężom, którzy starają się choćby przy pomocy najbardziej nieczystych źródeł o przywrócenie równowagi w budżecie."

Skoro słowa te belgijskiego premiera rozeszły się po Brukseli, miasto nie posiadało się z oburzenia, iż naczelnik rządu w tak cyniczny sposób poważył się traktować kwestyę moralności.

Niesmaczny figiel. Warszawskie pisma opowiadają co następuje:

Przed kilkoma dniami w jednej z restauracyi tutejszych, o godz. 9-ej wieczorem, zebrało się razem kilkunastu mężczyzn... garbatych. Zaczęli się oni schodzić kolejno, jeden po drugim, tak, że na godzinę dziewiątą około 20 ludzi ułomnych pozajmowało miejsca przy stolikach. Nie było między nimi znajomych, wszyscy byli sobie obcy, każdy siedział oddzielnie. Niezwykłem tem zgromadzeniem ludzi, dotkniętych jednem i tem samem kalectwem, niezmiernie zdziwiony był właściciel zakładu, zdziwiona była służba, niemniej zdziwieni byli i goście garbaci. Zdradzali oni przytem pewne niezadowolenie, zwiększające się stopniowo, w miarę przybywania nowych gości, również garbatych. Co chwila bowiem otwierały się drzwi zakładu, a za każdym razem, jak gdyby na zaklęcie, ukazywał się... garbus. Gdy już całą salę zajęli, właściciel zakładu zapytał jednego z nich o powód tak niezwykłego zebrania. Dopiero wtedy wyjaśniło się, że zagadnięty stawił się do restauracyi po otrzymaniu listu, w którym ktoś, o nieznanem nazwisku, wyznaczył mu spotkanie na godzinę dziewiątą wieczorem. Po tem wyjaśnieniu okazało się, że wszyscy zgromadzeni w restauracyi garbaci otrzymali takie same listy. Ktoś więc, mający widocznie wiele czasu, skoro mu go i na psie figle starczyło, urządził sobie żart, spraszając w jedno miejsce i o jednej godzinie samych garbusów.

Niesmaczny ten żart przypomina nam inny podobny, gdy przed kilku laty do jednej z kawiarni sprowadzono w ten sam sposób czterdziestu... łysych. Poprzedni figiel był niewinny, ale ostatni jest wprost nieprzyzwoity. Ułomnych bowiem ośmieszać nie jest postępkiem ludzkim.

Z Tarnopola otrzymujemy pismo komisaryatu tamecznej policyi, donoszące, że fakt, opisany w naszem piśmie przed paru dniami w korespondencyi z Tarnopola pt. „Pomysłowy oszust", w Tarnopolu się nie zdarzył.

Serum przeciw tyfusowi. *Wiener klinische Zeitschrift* donosi, że lekarze: dr. Jez i Polak dr. Kluk-Kulczycki wynaleźli serum przeciw tyfusowi, które stosowane w wypadkach tyfusu tak u ludzi, jak i zwierząt, wydało bardzo dobre rezultaty.

Ofiary. Na odbudowę spalonej części klasztoru na Jasnej Górze złożyli w dalszym ciągu w naszej Redakcyi: Władysławowie Pilatowie ze Lwowa (z podziękowaniem za doznane łaski) 10 K.; Krystyna i Marya ze Lwowa (na Mszę świętą, z prośbą o zdrowie i spełnienie życzeń) 8 K.: K. G. z Buczacza 5 K.; L. Nabożny ze Lwowa (z prośbą do NMP. o zdrowie i błogosławieństwo dla całego domu) 4 K.; Skalska z Podmojsców koło Niżankowic 4 K.; J. P. z Sinkowa (z podziękowaniem N. M. P. za wysłuchanie prośby) 4 K.; S. S. ze Lwowa (z prośbą o Mszę świętą za duszę ś. p. Honoraty i Franciszka) 4 K.; S. K. i H. R. ze Lwowa (z prośbą do N. M. P. o opiekę i spełnienie życzeń) 2 K.; Wł. i M. Gorz. z Dawidowa (z prośbą do N. M. P. o uzdrowienie synka) 2 K.; Michał Strachmanczuk z Baworowa (z prośbą do N. M. P. o zdrowie) 2 K.; Katarzyna Bogdanowicz ze Stanisławowa 2 K. Dotychczas złożono u nas na ten cel: **5.375 K. 75 gr.**, dziesięć dukatów, półimperyał, dziesięć marek w złocie i 2 pierścionki.

P. Karol Wiszniewski z Dobrzan koło Gródka nadesłał 50 K. dla Brata Alberta.

Zmarli. W Stanisławowie Adolf Starck, em. dyrektor zakładu karnego, lat 63; Leokadya z Żurawskich Bedlińska, wdowa po wł. dóbr, lat 52.— W Czerniowcach ks. Waleryan Mrowiński, superior tamecznego Domu OO. Jezuitów, licząc 68 lat wieku, w zakonie lat 33; zmarły był autorem wielu prac literackich treści religijnej. — W Samborze Antoni Olszewski, urzędnik prywatny, lat 32. — W Nowym Sączu Feliks Schmidt, emer. inspektor podatkowy, lat 80. — We Lwowie Edward Strutyński, profesor gimnazyum tarnopolskiego, lat 45.

Stan powietrza. T. o g. 6 rano — 1, w poł. +1 R. Bar. 765. Nieruchomy. Pogodnie.

Skompromitowany.

— Cóż to, pan dobrodziej już nie poluje?

— Nie panie. Naraziłem się na pośmiewisko całej okolicznej zwierzyny.

Jego największy kłopot.

— Możesz pan sobie oszczędzić słów, panie Janie, nigdy za mąż nie wyjdę!

— A co pani w takim razie pocznie ze swoim posagiem?

Praktyczna.

On. Gdy będziesz moją, Emmo, na rękach nosić cię będę.

Ona. Nie, wieź mnie lepiej na tandemie... to tak przyjemnie!

Repertuar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś w piątek „Pajace" opera Leoncavalla i po raz szósty „Romantyczni," komedya w trzech aktach E. Rostanda. — W sobotę o wpół do 4tej „Zaczarowane koło" baśń dram. w 5 aktach L. Rydla. Wieczorem początek wyjątkowo o godzinie wpół do 8mej po raz IIgi „Fatinica". — W niedzielę o wpół do 4tej po południu „Ocknienie" sztuka w 3 aktach Kazimierza Rakowskiego. Wieczorem o godz. 7mej wieczór „Sobótki" sztuka w 4 aktach H. Sudermana. — W poniedziałek po raz IIIci „Fatinica". We wtorek „Najstarsza". We środę „Faust". We czwartek „Romantyczni" i „Verbum nobile" opera w 1 akcie St. Moniuszki.

Literatura i sztuka.

* **Z teatru.** Wczoraj zapełniła publiczność szczelnie teatr, by powitać starą, dobrą swoją znajomą „Fatinicę" Souppée'go, grywaną z niemałem powodzeniem przed kilkunastu laty na scenie Skarbkowskiej. I nie dziw, że publiczność tak licznie pospieszyła na wczorajsze wznowienie operetki Souppeé'go, posiadającej jeszcze tyle wdzięku i uroku muzycznego, iż zdaje się, nie rychło zejdzie z repertoaru.

Wystawa tej operetki tak pod względem dekoracyi, kostyumów, jak i całej sceneryi w najdrobniejszych szczegółach nie pozostawiała nic do życzenia. Co zaś do wykonania, to zauważyć musimy ze stanowiska wiele wymagającego widza, iż w obecnym składzie personalu operetkowego uczuwa się jeszcze brak pewnych sił artystycznych do ról charakterystycznych, stąd brak ansamblu dobrze zgranego z sobą. Nowym siłom operetkowym — z małymi wyjątkami — brak tego życia, tej werwy, które są nieodzownym warunkiem i podstawą każdej operetki. Zanadto poważnie posuwają się po scenie i odtwarzają swe role bez należytego wrażenia.

Mimo to nie chcemy przez to powiedzieć, iż wczorajsze przedstawienie „Fatinicy" zaliczyć wypada do nieudałych, owszem całość, z małymi wyjątkami wypadła wcale dobrze, w czem zasługa p. Łopatyńskiej, która w roli Lidii swym pięknym głosem odniosła zupełny sukces, niemniej pp. Schupówney, Kliszewskiej i Miłowskiej, które tak grą jak i śpiewem wybiły się na pierwszy plan. Z ról męskich: wybornym Eiselem był p. Bogucki, któremu miejsca dotrzymywali pp. Bielecki, Olszański i Kiczman.

Orkiestra, jak zwykle zadowolić mogła najwybredniejszego słuchacza. Chóry trzymały się wcale dobrze. W akcie drugim nastąpiły tańce, wykonane przez cały balet, w którym prym trzymali panna Staszko i p. Sachs, odtańczywszy z całą wytwornością „potpourri baletowe".

W ogóle — jak wyżej zaznaczyliśmy — całe przedstawienie wypadło dobrze. Publiczność przyjemnie się bawiła, i darzyła wykonawców szczerymi oklaskami. *jk.*

Przegląd bibliograficzny. Dzieła nowe, otrzymane przez Księgarnię Polską we Lwowie:

Całczyński J. K. Jak powinna wyglądać nowoczesna szkoła średnia? Kilka uwag z powodu dzisiejszego systemu edukacyi publicznej. 1 kor.

Coppée Fr. Dobre cierpienie. Nowele. 1 korona 50 hal.

Czermak dr. W. Prof. Uniw. Jagiel. Studya historyczne. — Na dworze Władysława IV. — Młodość Jerzego Lubomirskiego (1616—1636).— Wojna smoleńska z r. 1633 — 1636 w świetle nowych źródeł. — Polska wobec wojny 30-letniej. — Kilka słów o pamiętnikach polskich XVII. w. — Miłostki królewskie. — Przyczynek do biogr. Zimorowicza. — Przyczynki do dziejów XVII. w. z archiwów prywatnych. 6 kor.

Dobrzycki dr. St. Polska poezya średniowieczna. 1 kor.

F. E. Z niedawnych czasów wspomnienia z Wilanowa, z 5 portretami w tekście. 1 korona 60 hal.

Godlewski W. Utwory. (Wydanie pośmiertne). 3 kor. 20 hal.

Gomulicki W. Biała. — Chałat. — Te przeklęte czarne oczy... — Alleluja. — Kwiaty z lasu. 2 kor. 60 hal.

Höffding H. Zasady etyki, przełożyła dr. Z. Daszyńska. 80 hal.

Hugo W. Pracownicy morza. 4 tomy. 2 koron 60 hal.

Ibsen H. Gdy się zbudzimy z pośród zmarłych, Epilog w 3 aktach. 3 kor. 40 hal.

Laskowski K. El. Wiersze, Serya II. 80 hal.

Mercier D. Historya psychologii nowożytnej (*Les Origines de la Psychologie contemporaine*) przekład W. Kosiakiewicza. 6 kor.

Niementowski dr. St. Encyklopedya chemii, według wykładów, opracował K. Stanisław Piestrak. (Autografowane), 7 kor. 20 hal.

O miłości Ojczyzny! (Wydanie trzecie). 80 halerzy.

Parczewski J. O zbadaniu granic i liczby ludności polskiej na kresach obszaru etnograficznego polskiego. Referat przedstawiony na III. zjeździe historyków polskich w Krakowie. 1 kor.

Prikyls. Hodowla drobiu i Goeddego. Hodowla bażantów z czwartego wydania niemieckiego przełożył Antoni Strzelecki, z 56 rycinami w tekście. 3 kor. 20 hal.

Skarzyński ks. Z. Anielska cnota czystości. Rady i przykłady. 60 hal.

Stanisławski R. O konserwowaniu środków naukowych. 50 hal.

Suchodolski J. 1795—1875. Fragment z pamiętnika współczesnego. Z dwoma portretami. 1 korona 50 hal.

Umiński Wł. Podróż naokoło Warszawy. Z 11 rycinami. 2 kor. 60 hal.

Warnka J. i Jahołkowska L. W ogródku dziecięcym. Zbiór zabaw, marszy i piosenek z zastosowaną do nich melodyą. W oprawie. 2 kor. 60 hal.

Załęski W. Królestwo Polskie pod względom statystycznym. Część II. Statystyka zajęć i przemysłu. 2 kor. 80 hal.

Ceny książek są podane bez przesyłki pocztowej.

Część ekonomiczna.

Wiedeń, 30 stycznia.

(Z.) W sferach giełdowych, które dotychczas bardzo pesymistycznie zapatrywały się na możność przywrócenia parlamentowi zdolności do pracy, zaczynają teraz budzić się pewne nadzieje pod tym względem. Mówią bowiem, że klub młodoczeski ma podobno stanowczy zamiar nie robić obstrukcyi podczas teraźniejszej sesyi. Ta słabiutka nadzieja uruchomienia parlamentu była dziś podstawą dosyć silnej tendencyi giełdowej, a drugą podporę jej stanowiło polepszenie się sytuacyi na giełdzie berlińskiej. Największe ożywienie panowało u nas na targu rent i innych walorów lokacyjnych. Przytem można było zauważyć, że kupowano także chętnie $3\frac{1}{2}\%$-wą rentę inwestycyjną, która zajmuje dotychczas na giełdzie stanowisko bardzo upośledzone i o którą zazwyczaj nikt się nie pyta. Likwidacya rachunków miesięcznych jest już prawie całkiem ukończona, a tym razem nie wywołała ona znaczniejszego odpływu gotówki z kas banku austro-węgierskiego. Suma weksli zgłoszonych dziś do eskontu wynosiła 12 milionów koron.— Z Pesztu donoszą, że węgierskie towarzystwo żeglugi oceanowej „Adria", zawarłszy z rządem węgierskim korzystny układ, zapewniający mu dużą subwencyę na szereg lat, powiększa bardzo znacznie swą flotę i zamówiło w warsztatach angielskich w Newcastle dziesięć dużych parowców. Austryackiemu „Lloydowi" przybywa więc ze strony węgierskiej groźny konkurent, zwłaszcza na linii do Ameryki, gdyż „Adria" głównie kultywować będzie komunikacyę handlową z Ameryką. — Przed kilku dniami umarł szef znanej firmy bankierskiej w Frankfurcie nad Menem Willy baron Rotszyld. Ponieważ nie pozostawił on dzieci, przeto „dynastya" Rotszyldów naradza się właśnie, czy prowadzić nadal firmę w Frankfurcie, będącą niejako kolebką fortuny i znaczenia Rotszyldów, a w danym razie którego z członków rodziny wyznaczyć do prowadzenia firmy i do osiedlenia się w Frankfurcie.

Ostatnie notowania:

Kredyty austr. 664·50, węgierskie 668·00, Anglobanki 268·25, Uniony 533·50, Bankvereiny 456·50, Länderbanki 405·50, Ludwiki 427·30, Czerniowieckie 528·50, Elbethale 466·00, Renta papierowa 98·35, srebrna 98·25, austryacka złota 117·50, austr. renta wal. kor. 98·35, węgierska złota 117·15, węgierska renta wal. kor. 93·00, dukat 11·32, 20-franków. 19·15—, 20-markówka 23·53, ruble 2·53¾.

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU".

Wiedeń 1 lutego. Wczoraj wieczorem odbył się na dworze objad, w którym uczestniczyli jenerał-major rosyjski Narbut i inni wielcy dygnitarze wojskowi.

Wiedeń 1 lutego. Na ogólnych audyencyach przyjął Cesarz wczoraj pp. Filipa Zaleskiego i Adama Jędrzejowicza.

Paryż 1 lutego. Izba deputowanych przyjęła 393 głosami przeciw 53 pierwszy artykuł ustawy o kongregacyach.

Rzym 1 lutego. Senat przyjął jednogłośnie wniesiony przez ministra oświaty projekt ustawy, uznającej dom, w którym urodził się Verdi, za pamiątkę narodową, oraz upoważniającej rząd do pochowania zwłok Verdiego i jego żony w medyolańskim instytucie dla sędziwych mistrzów tonów, założonym przez Verdiego.

Londyn 1 lutego. Podług wydanego wczoraj wieczorem rozkazu do armii, w pochodzie żałobnym weźmie udział przeszło 30.000 wojska, a 29.000 żołnierzy tworzyć będzie szpaler. Za trumną postępować będzie sztab jeneralny, deputacye rozmaitych pułków, marszałkowie i cztery kapele wojskowe, które naprzemian grać będą marsze żałobne Beethovena i Szopena.

Londyn 1 lutego. Do *Standardu* donoszą z Tientsinu, że w Pekinie Duńczyk, Lindberg, zastrzelił najpierw żonę, potem śmiertelnie zranił oficera angielskiego, a następnie sam sobie odebrał życie.

Berlin 1 lutego. Na wczorajszem posiedzeniu parlamentu poseł Müller przedłożył rezolucyę, żądającą zaprowadzenia jednolitej ortografii niemieckiej dla państwa niemieckiego, Austryi i Szwajcaryi. Sekretarz stanu, Podbielsky, oświadczył, że komisya szkolna zajmuje się już tą sprawą i dąży przedewszystkiem do osiągnięcia jednolitej ortografii w samem państwie niemieckiem. Po dłuższej dyskusyi rezolucyę Müllera przyjęto przeciw głosom centrum.

Rzym 1 lutego. Papież polecił nuncyuszowi w Brukseli udać się do Londynu i wyrazić królowi Edwardowi współczucie Ojca św. z powodu śmierci królowej Wiktoryi.

Kapsztadt 1 lutego. Oddział Boerów, który zniszczył zakłady w Kleinfontein i Brakpan, napadł znowu na kopalnie w Vauryn i Modderfontein. Szkody wyrządzone tem zniszczeniem wynoszą trzysta tysięcy funtów szterlingów.

Bloemfontein 1 lutego. Gubernator wojskowy otrzymał doniesienie, że Andrzej Wessels, który towarzyszył członkom komisyi pokojowej do Morgendaalu, został na rozkaz De Weta w Klipfontein rozstrzelany.

Paryż 1 lutego. Oficer ordynansowy prezydenta Loubeta udał się wczoraj wieczorem do Rzymu, celem wręczenia królowi Wiktorowi Emanuelowi wielkiego krzyża legii honorowej.

Wiedeń 1 lutego. *Wiener Ztg.* donosi: Zdarzyło się kilka wypadków, że usiłowano użyć starych sztuk 2-guldenowych zamiast nowych 5-koronówek; zwraca się przeto uwagę, że 2-guldenówki są już wycofane z obiegu; równocześnie zwraca się uwagę na to, że ministerstwo skarbu zezwala na wymienianie tych dwuguldenówek w upoważnionych do tego kasach podług wagi brutto, za cenę 120 koron za kilogram wagi monetowej; to samo tyczy się monet ćwierć-guldenowych (25 ct.), które można sprzedawać w tych kasach po cenie 70 koron za kilogram wagi monetowej.

Wiedeń 1 lutego. Izba giełdowa przychyliła się do prośby miasta Lwowa o notowanie kursu 4½% obligacyj pożyczki m. Lwowa z r. 1900.

Kraków 1 lutego. Do technika p. Sippla, który zajmuje się robotami materyałów wybuchowych, nadeszło wczoraj działo do rozpędzania chmur gradowych wynalazku p. Kamisa, zamieszkałego w Szwajcaryi w kantonie Zurychskim. P. Sippel zamierza urządzić próby z tem działem najpierw w Zakopanem, a potem urządzić inne próby w różnych miejscowościach, na nizinach.

Berlin 1 lutego. Na nadzwyczajnem zebraniu akcyonaryuszy pruskiego Banku hypotecznego wyszło na jaw, że połowa kapitału akcyjnego tego Banku, w kwocie 10 milionów marek jest zupełnie stracona.

Poznań 1 lutego. Odpowiedzialny redaktor *Gazety grudziądzkiej* skazany został na 3 tygodnie więzienia za artykuł o Krieger-vereinie. Jest to już 26 proces prasowy tego pisma.

Kraków 1 lutego. Dziś o 8 rano aresztowała tu policya krakowska 8 Prusaków, którzy przybyli z Prus celem werbowania ludzi do robót w polu. Prusacy ci nie mieli pozwolenia ze strony tutejszych władz przemysłowych. W Krakowie zwerbowali od rana 5 ludzi i wzięli od nich książeczki służbowe. Aresztowanych odstawiono do sądu; następnie będą odstawieni do granicy.

Wypadki w Chinach.

Londyn 1 lutego. Do *Standardu* donoszą z Tientsinu: Gmach urzędowy, w którym mieści się rząd prowizoryczny, został ubiegłej nocy spalony; przypuszczają, że ogień był podłożony. Na ulicach pojawiła się plakaty, wzywające ludność, aby nie płaciła podatków na pokrycie kosztów utrzymania rządu prowizorycznego.

HOTEL EUROPEJSKI
ALBERT SZKOWRON
Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 1 lutego. Z. Wolfarth z Kurzan. Dr. M. Goldhammer i S. Rotter z Sanoka M. Torosiewicz z Kujdaniec. J. Filipowski z Kocowa. K. Romański z Uladówki. S. Lewandowski z Bełzca. A. Priwoznik z Wiednia. W. Samesz z Budapesztu. W. Krzyżanowski z Hulcza. J. Krzyżanowski z Lisek. R. Foltański i K. Stępniowa z Krakowa. K. Zawistowski z Sławy.

HOTEL „VICTORIA"
Lwów — ul. Hetmańska 8.
Pierwszorzędny hotel, zupełnie odnowiony, z komfortem urządzony.

Przyjechali dnia 1 lutego. J. Müller i B. Witkowski z Błyszczywody. A. Kobler, A. Kleinscheb i O. Zeibig z Wiednia. P. Szerement z Łukowiec. Ks. Nagrodkiewicz z Tomaszowa. F. Suttmann z Mad. Ks. Stasiński z Bursztyna. A. Krzyczkowski z Rawy ruskiej. A. Gross z Rohatyna. W. Ciechanowski z Galicyi. Ks. Pasławski z Rzeszowa. E. Goldhammer i L. Piątkiewicz z Sokala. J. Rosenthal z Jass. B. Monasterska z Galicyi. A. Winiarski z Rawy ruskiej.

HOTEL FRANCUSKI
plac Maryacki — Lwów.
Pierwszorzędny hotel z komfortem urządzony, pilzneńska restauracya z pokojem do śniadań, cukiernia w miejscu.

Przyjechali dnia 1 lutego. M. Kuryłowiczowa z Bóbrki. E. Rychlicka z Rohatyna. R. Bugman, E. Hrusa, J. Trabauer, F. Schilling i R. Saraczewski z Wiednia M. Skaflestad z Złoczowa. N. Horodyński z Szczurowic J. Takacs z Budapesztu. K. Winnicki z Turad. J. Wiktor z Zarszyna. M. Lekczyński z Remenowa. A. Turniszów z Odessy. E. Nikodemski z Przemyśla. K. Czaszycki z Mościsk. N. Bobowski z Rosyi.

NADESŁANE.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona na siebie żadnej odpowiedzialności.

Lwów 1 lutego. (Z izby handlowej).
Obliczenie w walucie koronowej.

Akcye za 100 K.: Kolej gal. Karola Ludwika po 420 koron 423·00 do 429·00. Kolej Lwowsko-Czern.-Jasska po 400 kor. 527.00 do 535.00. Banku hipotecznego po 400 kor. 620.00 do 635.—. Akcye garbarni w Rzeszowie po 400 kor. —·— do 150·—. Tow. budowy wagonów w Sanoku po 500 koron 400·— do 410.—. Banku dla handlu i przemysłu po 400 k. 354.— do 364.—.

Listy zastawne za sztukę: Banku hipot. galic 5 proc. los. w 50 lat. z 10 proc. prem. 109·50 do 000·00 4 i pół proc. los. w 50 lat 98·10 do 98·80, 4 proc. los w 60 lat 90.00 do 90·70. Banku kraj. 4 i pół proc. los w 51 lat 98.70 do 99.40. Banku kraj. 4 proc. los w 57 lat 92·00 do 92·70. — Tow. kred. gal. ziemskie 4 proc. (I emisya) 92·00 do 92·70, 4 proc. los w 41 i pół latach 93.00 do 93.70, 4 proc. los w 56 lat 90·80 do 91.50.

Obligi za sztukę: Gal. fund. propinacyjnego 4 proc. 95·70 do 96·40. Bukowińskiego fund. propin. 5 proc. 100·50 do —·—. Kom. Banku kraj. 5 proc. (II emisyi) 101·00 do 101·70. Kolejowe lokalne Banku krajowego 4 procentowe po 200 koron 92·00 do 92·70. Pożyczki kraj. z r. 1873 6 proc. 100·00 do —·—. 4 proc. z 1893 r. 93.00 do 93·70, miasta Lwowa 4 proc. po 200 koron 87·00 do 87·70, 4½% po 200 koron 96·25 do 96·95.

Monety. Dukat cesarski 11·27 do 11·45. Napoleondor 19·05 do 19·30. Rubel rosyjski papierowy 253·20 do 255.20. 100 marek niemieckich 117·40 do 118·00.

Wiedeń 1 lutego. (Giełda towarowa). Cukier (stale) 24·40. Nafta galicyjska bez zmiany. Spirytus (niezmieniony) 40·40.

Berlin 1 lutego. (Zamknięcie giełdy). (Podług obliczenia procentowego). Banknoty austryackie 85·00. Spirytus 44·20.

Paryż 1 lutego. (Zamknięcie giełdy). Trzyprocentowa renta 102·12. Mąka („Fleur de Paris") 23·75.

Frankfurt 1 lutego. (Giełda zagraniczna). Kredyty austryackie 209·60. Koleje państwowe 000·00. Alpiny 000·00. Disconto 000·00. Laura 194·00.

Wiedeń 1 lutego. (Giełda zbożowa). (Kursa w koronach i po 50 klg.). Pszenica na wiosnę 7·81—7·82, na maj-czerwiec 0·00—0·00, na jesień 0·00—0·00; żyto na wiosnę 7·78—7·79, na maj-czerwiec 0·00—0·00, na jesień 0·00—0·00; kukurudza na maj-czerwiec 5·46—5·47, na czerwiec-lipiec 0·00—0·00, na lipiec-sierpień 0·00—0·00; owies na wiosnę 6·48—6·49, na maj-czerwiec 0·00—0·00, na jesień. Rzepak na styczeń-luty 0·00—0·00, na sierpień-wrzesień 0·00—0·00. Olej rzepakowy na styczeń-kwiecień 0·00—0·00. Tendencya spokojna. Pogoda: pochmurno.

Budapeszt 1 lutego. (Giełda zbożowa). (Kursa w koronach i po 50 klg.). Pszenica na kwiecień 7·52—7·54, na październik 7·63—7·64; żyto na kwiecień 7·36—7·38, na październik 6·56—6·58; owies na kwiecień 6·15—6·17; kukurudza na maj 5·16—5·17. Rzepak na sierpień 12·55—12·60. Oferty na pszenicę: słabe. Chęć kupna słaba. Tendencya: słaba. Pogoda: pochmurno.

Veuve Clicquot Ponsardin, Reims

założony w r. 1783.

Skład główny **Ludwika Stadtmüllera** hurtowny skład win we Lwowie.

Vin de Champagne:

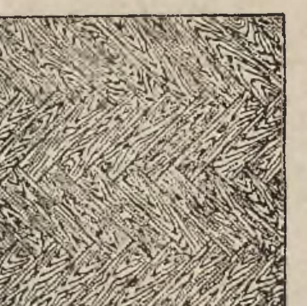
Doux	England	Sec	Dry England	Brut
słodkie	półsłodkie	mocne	bardzo mocne	zupełnie mocne.

PARKIETY



i Posadzki deszczułkowe oraz wszystkie wyroby stolarskie jako to: drzwi, okna, krzesła, stołki ogrodowe itp. poleca FABRYKA PAROWA

BRACI WCZELAK we Lwowie



poszukuje zakupna większej ilości materyałów, a to: brusów sosnowych, dębowych, jaworowych i modrzewiowych w różnych grubościach i długościach.

Po cenach

redakcyjnych ogłoszenia do wszystkich bez wyjątku dzienników, czasopism fachowych miejscowych, zamiejscowych i zagranicznych **zamówienia na klisze i rysunki do ogłoszeń, prenumeratę na wszelkie pisma** przyjmuje Ajencya dzienników i ogłoszeń *Sokołowskiego* we Lwowie, Pasaż Hausmana Nr. 9. Kosztorysy gratis.

We wszelkich realnych poszukiwaniach przyjmuje zlecenia i najrychlej uskutecznia adres: Biuro „**Impressa**" Lwów.

Wyborna kawa pół kilo 75 ct. „Syryusz" ul. 3 Maja l. 2 Lwów.

Ogrodnik samotny 40 lat mający, który był za granicą w większych ogrodach, obeznany we wszystkich gałęziach, poszukuje posady zaraz. Świadectwa na żądanie przeszlę. Adres: **Wojciech Witkowicz p. Krosno Ustrobna.**

Apteka w Chyrowie jest zaraz do sprzedania.

70 ct. pół klg. KAWY niezrównanej dobroci, aromatycznej, poleca handel **Karola Bałłabana, Lwów.** 5-cio kilowe woreczki franko do każdej stacyi pocztowej.

Na pączki! Smalec bezwonny, przośliczną mąkę, drożdże Mautnera codziennie świeże i marmolady poleca **handel** KAROLA BAŁŁABANA, Lwów.

Nowość! Kołdry puchowe nadzwyczajnie trwałe, lekkie i ciepłe, zalecane dla chorych lub osób starszych sztuka 16, 18 i 20 zł. Kołdry na wełnie owczej lub bawełnie począwszy od 4 zł. **Materace** włosienne począwszy od 14 zł. za trzy poduszki poleca specyalna pracownia kołder i materaców **Józef Schuster**, Lwów Kopernika 5.

Na pączki znakomity **smalec** bezwonny, pół klg. 36 ct. Marmolada morelowa i jabłkowa pół klg. 80 ct., z mirabelek pół klg. 68 ct. do nabycia **tylko** w handlu **LEONARDA SOLECKIEGO** Lwów, Batorego 2.

Potaniały śliwki 16 ct. pół kilo tylko w handlu Leonarda Soleckiego, ul. **Batorego l. 2.**

Pięć pokoi, przedpokój, kuchnia, strych, piwnica, ewentualnie pokoje kawalerskie. Halicka 20, II p.

Zyblikiewicza 37 I piętro 5 pokoi, kuchnia, przedpokój i wozownia od 1 kwietnia do wynajęcia. **2 pokoje,** kuchnia, spiżarka na 2-giem piętrze od 1 lutego do wynajęcia.

Znakomity koniak francuski, kuracyjny, odznaczony na wystawie lwowskiej, cała flaszka 3·50, pół flaszki 1·80, ćwierć flaszki 1 zł. Do nabycia tylko w handlu **Leonarda Soleckiego** we Lwowie, ul. **Batorego l. 2.** Filia ulica Zielona l. 4.

750 morgów, z tych 550 ziemi ornej 200 łąk, 1 i pół godziny od Jarosławia, pół godziny od stacyi kolejowej **natychmiast do wydzierżawienia.** Ładny inwentarz żywy i martwy na miejscu do nabycia. Bliższej wiadomości udzieli kancelarya dr. Wsttlina, Lwów, ul. Sykstuska 37.

Czekoladę znakomitą pół klgr. po 70 ct. 80 ct. i 1 złr., oraz **CACAO odtłuszczone** w puszkach blaszanych po 40 i 75 ct. poleca **H. TRETER** *fabryka parowa czekolady i cukrów* **Lwów, plac Maryacki l. 7** (róg ul. Kopernika).

Cognac stary z wina własnego chowu, dostarcza od najpierwszej jakości opłatnie 4 butelki 12 K., albo 2 litry K. 16, młody 2 litry K. 9·60.

Wino łagodne, dobrze wyleżane, dostarcza od 56 litrów zwyż, białe, litr 48, 56, 64, 72 hl., czerwone 52, 64, 80 hl. **BENEDYKT HERTL** właściciel dóbr zamek Golicz, przy Gonobitz w Styryi.

Bona poszukuje obowiązku z rekomendacyą, do dziecięcia z mamką. Ormiańska 25, Pawłowska — Lwów.

Rządca dóbr wszechstronnie wykształcony, młody i energiczny, który przez kilka lat zarządzał moim majątkiem z najlepszymi rezultatami, zmieniając dotychczasową posadę wskutek przejścia majątku w inne ręce, mógłbym go P. T. Panom polecić jako uczciwego człowieka, znakomitego gospodarza i pierwszorzędnego administratora. Za pośrednictwo wynagrodzę. Zgłoszenia pod „Pryncypał", Biuro Plohna — Lwów.

Okazya nabycia tanio **resztek wełnianych,** tylko do marca u **Antoniny Ertel,** ul. Fredry.

Poszukuję realności mniejszej w zdrowej okolicy Lwowa, kilka morgów pola, kawałek lasu, ogród owocowy, położenie ładne. Oferty pod „Realność", Biuro dzienników, Lwów, Pasaż Hausmana 9.

Agronom teoretyczny i praktyczny, kaucya na żądanie, poszukuje posady. Łaskawe oferty A. B. poste restante Busk.

Kotły parowe, rezerwoary, maszyny parowe, transmisye

dostarcza Fabryka maszyn „PERKUN" **Spółka komandytowa Ferdynanda Pietzscha Lwów** — Podzamcze ul. Św. Marcina 11. Biuro techniczne dla zamówień ulica **Kopernika 18.** Kosztorysy bezpłatnie.

Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą

HERBATĘ ROSYJSKĄ

zbioru majowego poleca HANDEL

W. ADAMOWICZA

W BRODACH na pograniczu rosyjskiem.



HERBATA z BRODÓW! — Z BRODÓW

funt „Familijnej" bardzo dobrej	1·40
funt „Melange de Moscou" w oryg. opakow.	2·50
funt „Imperial" Cesarskiej w oryg. opakow.	3·50
funt „Okruchów" z najlep. herbat kwiatowych	1·20
Znakomita KAWA „CEYLON" franco 5 kilo	9·00

Dla Modystek i handli artykułów wchodzących **w zakres mody** najtańsze źródło zakupna **ozdób na kapelusze, spinek, pasków i sprzączek do pasków. Biżuterye najtańsze! Ceny oryginalne, zawsze nowości!** Próbne posyłki za zaliczką. LEOPOLD KLAPP, Wiedeń VII, Siebensterngasse 39.

Pierwsze Galicyjskie TOWARZYSTWO AKCYJNE

BUDOWY WAGONÓW i MASZYN w Sanoku

przedtem **Kazimierz Lipiński**

buduje **wagony kolejowe** wszelkich systemów, **cysterny** do transportu spirytusu, **ropy i nafty, maszyny i kotły parowe, motory, transmisye, rezerwoary** i urządzenia do gorzelń i rafineryi nafty: Wykonuje i dostarcza **kompletne rygi kanadyjskie,** oraz wszelkie narzędzia wchodzące w skład techniki wiertniczej.

Fabryka wyrabia **sikawki pożarne** różnych typów.

Reperuje wszelkie maszyny, kotły i narzędzia.

Składy komisowe dla sprzedaży sikawek pożarnych we Lwowie (Lwowskie biuro handlowe) i w Krakowie (Związek handlowy Kółek rolniczych).

Fabryka posiada dla całej monarchii austro-węgierskiej wyłączne prawo budowy **przyrządu do łyżkowania** patentu **inżyniera Timoffiewicza.**

SPÓŁKA WYDAWNICZA POLSKA w KRAKOWIE.

Nowa Biblioteka Uniwersalna

wychodzi **co 2 tygodnie** w zeszytach formatu 8-ki, **o objętości 7 arkuszy,** daje przeto miesięcznie 14, a rocznie do **170 arkuszy druku.**

Zamieszcza przeważnie niedrukowane dotąd prace najpierwszych pisarzy polskich, tudzież obcych — we wzorowem tłómaczeniu. Pamiętniki, dzieła historyczne itp. są starannemi rycinami illustrowane.

Każde dzieło ma własną paginacyę, więc też **stanowi osobny tom** który oddzielnie broszurowany lub oprawiony być może.

Przedpłata na „Nową Bibliotekę Uniwersalną" wynosi:

w Austryi (z przesyłką pocztową)		w Niemczech	
Kwartalnie	**Koron 3·50**	Kwartalnie	**Marek 3·50**
Półrocznie	„ 7·—	Półrocznie	„ 7·—
Rocznie	„ 14·—	Rocznie	„ 14·—

W innych krajach europejskich rocznie Franków **24,** w Ameryce rocznie dolarów **5.** W tomach ozdobnie oprawnych — z dwurazową przesyłką: w Lipcu i Styczniu — tylko rocznie: z przesyłką **Koron 22,** w Niemczech **Marek 22.**

W roku 1901 zamieści **BIBLIOTEKA** następujące prace:

a) Powieści:

1. *Abgar-Sołtan.* **Nea.**
2. — **W zaraniu młodości.**
3. *Dostojewski,* **Wspomnienia z katorgi,** w tłómaczeniu Prof. Tretiaka.
4. *Lejkin.* **Nasi za granicą,** opowiadanie humorystyczne z życia kupców rosyjskich.
5. *Zacharyasiewicz,* **Po ślubie.**
6. — **Tajemnica Stefanii.**

b) Pamiętniki i opowiadania historyczne.

7. *Brodziński Kazimierz.* **Pamiętniki** (z rycinami).
8. *Gadon L.* **Z dziejów emigracyi polskiej,** z rycinami.
9. *Kołaczkowski Klemens.* jenerał, **Wspomnienia** z czasów powstania 1831 roku (z illustracyami).

c) Dzieła treści historycznej:

10. *Kalinka Waleryan.* **Pisma pomniejsze,** część IV (stanowi odrębną dla siebie całość).
11. *Klaczko Julian.* bardzo mało znany utwór: **Une annexion d'autrefois,** dotyczący dziejów Unii Litwy z Polską.
12. *Tomek W. ?.* Prof. uniw. czeskiego. **Historya Czech** od czasów najdawniejszych.

d) Różnej treści:

13. *Morawski Kazimierz.* Prof. Uniw. **Poezye oryginalne i tłómaczone.**
14. *X. Piotr Skarga.* **Kazania Sejmowe i przemówienia treści politycznej;** wydanie poprawne z objaśnieniami Prof. Windakiewicza.

Osoby, składające **z góry** przedpłatę **na cały rok,** mają prawo wyboru **trzech dzieł,** które **franco** dostarczamy, **jako bezpłatną premię.**

Na żądanie prospekt i zeszyt I darmo.

Przedpłatę przyjmuje każda księgarnia.

Molla Proszki Seidlickie

Molla proszki Seidlickie są niezrów. środkiem przeciw wszyst. **chorobom żołądka,** pochodzącym ze złego trawienia lub skłonności do obstrukcyi.

Fałszywe wyroby będą sądownie ścigane.

Cena zapieczętowanego pudełka k. 2.

Wódka francuska i sól Molla

Wódka francuska i sól Molla jest najlepiej znanym środkiem ludowym, szczególnie jako środek uśmierzający do wcierania przeciw rwaniu w członkach i innym przypadkom powstałym skutkiem zaziębienia, działa wzmacniająco na mięśnie i nerwy. — Cena oryginalnej plombowanej flaszki **k. 1.80.**

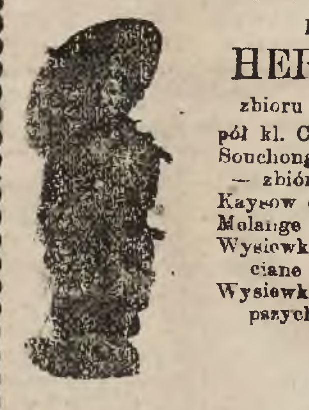
Gł. skład wysył., A. MOLL c. k. dostawca nadw., Wiedeń, Tuchlauben.

Uprasza się Szanow. Publiczność, ażeby wyraźnie żądała wyrobów MOLLA i te tylko przyjmowała, które opatrzone są znakiem ochron. i podpisem. SKŁADY Lemberg: Jak. Beiser, Apoth. Engros: Peter Mikolasch. St. Markiewicz. Musiałowicz & Janik. Z. Zadurowicz i Sp. O. T. Wincklera Syn we Lwowie.

HANDEL HERBATY I KAWY

Edmunda Riedla

we Lwowie, plac Maryacki 10



poleca **HERBATĘ** zbioru majowego:

pół kl. Congo zł.	1·60
Souchong czarna	2·—
— zbiór majowy	3·—
Kaysow czarna	4·—
Melange de Lond.	4·—
Wysiewki herbaciane	1·30
Wysiewki najlepszych herbat	1·60

poleca najlepsze gatunki **KAWY** o smaku czystym aromatycznym, które rozsyła franko opłacone do każdej stacyi pocztowej $4^3/_4$ kilogr. w woreczku:

Portorico	9·—	pół k.	—·90
Cuba grubo-ziarn.	9·50	„	—·90
Ceylon zielona	10.—	„	1·—
Ceyl. z. przednia	10·40	„	1·04
Ceylon z. g. ziarn.	10·75	„	1·08
Ceylon ziel. perł.	10.75	„	1·08
Mocca zrab. arom.	10·75	„	1·08
Jawa złota	10·75	„	1.08

Opakowanie nie liczy się.

Zamówienia z prowincyi wysyła się rodwrotną pocztą.

Hotel Beatrix

Wien, III Hauptstrasse 10 przy centralnym dworcu kolei państw.

Nowo otworzony. Największy komfort. Dobre położenie. Niskie ceny. Winda, oświetlenie elektryczne. Znakomita restauracya.

Chief-Office: 48, Brixton-Road, London SW.

A. Thierry prawdziwa maść z centyfolij

jest najsilniejszą maścią ściągającą, wywiera przez gruntowne czyszczenie, uśmierzające bói, szybko gojący skutek, uwalnia przez zmiękhnienie od obcych ciał wszelkiego rodzaju. Jest niezbędną dla **turystów, kolarzy i jeźdźców.**

Do nabycia w aptekach.

Pocztą opłatnie 2 słoiki 3 K. 50 h. Próbny słoik za poprzednią gotówką 1 K. 80 h. wysyła wraz z prospektem i spisem składów wszystkich krajów **Apotheker A. Thierry's Fabrik in Pregrada bei Rohitsch-Sauerbrunn.** Należy unikać naśladowań i uważać na powyższy w każdym słojku wypalony znak ochronny.

WSPANIAŁE PREMIUM

otrzymuje bez żadnej dopłaty każdy prenumerator

TYGODNIKA ILLUSTROWANEGO

12 tomów dzieł Sienkiewicza

(tom co miesiąc).

Dzieła Sienkiewicza wychodzą w nowem wydaniu wyłącznie dla prenumeratorów Tygodnika i obejmą całą jego twórczość, także między innemi w roku bieżącym utwór

QUO VADIS

z illustracyami Piotra Stachiewicza.

W niedalekiej przyszłości ukaże się w Tygodniku najnowsza wielka powieść **Henryka Sienkiewicza**, obok utworów najznakomitszych naszych autorów.

Z rzeczy aktualnych szereg **„Sylwetek galicyjskich".** Dział artystyczny obejmuje reprodukcye najznakomitszych utworów naszych malarzy obok rycin kolorowych i oddzielnych **„dodatków artystycznych".**

Prenumeratę ze Lwowa i całej Galicyi z Bukowiną przyjmują:

Główna ekspedycya „Tygodnika illustrowanego" we Lwowie

Pasaż Hausmana l, 9, oraz wszystkie Księgarnie i Kantory pism.

Warunki prenumeraty „Tygodnika Illustrowanego" razem z dodatkiem powieściowym w arkuszach i 12 tomami dzieł Sienkiewicza:

We Lwowie:		W Galicyi i Bukowinie wraz z przesyłką pocztową:	
Kwartalnie	6 kor. 80 hal.	Kwartalnie	7 kor. 20 hal.
Półrocznie	13 „ 60 „	Półrocznie	14 „ 40 „
Rocznie	27 „ 20 „	Rocznie	28 „ 80 „

Pragnący otrzywać dzieła Sienkiewicza w pięknej oprawie z portretem autora) dopłacają za tom 40 hal., tj. kwartalnie za 3 tomy 1 K. 20 hal., półrocznie za 6 tomow 2 kor. 40 hal., rocznie za 12 tomów 4 K. 80 hal., którą to należytoś prosimy nadsyłać wraz z prenumeratą.

Pierwszych 24 tomów Sienkiewicza z lat ubiegłych mogą nabywać nowi prenumeratorowie za dopłatą 26 kor., bez oprawy zaś 35 kor. 60 hal. w oprawie za 24 tomów. Ozdobne okładki do oprawiania półrocznych kompletów „Tygodnika" 3 kor. 20 hal., przesyłka i opakowanie 40 hal.

Komplet 24 pierwszych tomów Sienkiewicza może być nabywany w ratach kwartaldych po 6 tomów za nadesłaniem w 4 ratach po 6 kor. 50 hal. za tomy bez oprawy, zaś 8 kor. 90 hal. w oprawie.

Numera okazowe i prospekta wysyła gratis: Główna ekspedycya „Tygodnika" we Lwowie, Pasaż Hausmana 9.

Celem położenia tamy nadużyciom niektórych restauratorów, mam zaszczyt podać do wiadomości że najlepsze

Piwo okocimskie

sprzedają na szklanki tylko następujące firmy:

Naftuła Toepfer, ul. Trybunalska 12.
Adler M., plac Akademicki.
Agid Jakób, ul. Krakowska 25.
Baraniecki, Hotel pański, Grodecka.
Beigel K., plac Chorążczyzny 1.
Drucker J., ul. Gródecka.
Fried Jakób, Rynek 13.
Garfunkel O., ul. Sykstuska 2.
Herold A., ul. Sykstuska 14.
Hellwig Edward, ul. Kopernika.
Hellman W., ul. Kazimierzowska.
Ilków M., ul. Halicka.
Keil A., ul. Kopernika.
Kapko St. L., ul. Zyblikiewicza.
Kostkiewicz A., ul. Wałowa 13.
Kessler D., ul. Pańska.
Kraus A., ul. Skarbkowska.
Kreindler J., plac Bernardyński.
Lemel S., ul. Gródecka 54.
Ludwig J., ul. Krakowska 7.
Löwenheck J., ul. Trybunalska 4.
Łopaciński W., ul. Gródecka.
Nowożeniuk J., ul. Kopernika 4.
Nussenblatt H., ul Leona Sapiehy.
Pomeranz M., Rynek 7,
Przybylski K., ul. Trybunalska.
Pietrzycki E., ul. Pańska.
Reich S., Rynek.
Rothberg A. ul. Kazimierzowska.
Rudziński A. Restauracya kolejowa.
Rack S., Pl. Bernardyński.
Rothberg M., ul. Gródecka (Bema).
Schleicher L., ul. Jagiellońska 4.
Sonnenschein A., ul. Gródecka.
Salzberg H. Kazimierzowska.
Schall Sara, ul. Kazimierzowska.
Schapira, S. Rynek.
Sussman Saul, Karola Ludwika 31.
Schwarzer Osias, ul. Grodecka.
Stelmachów Jan, Chorążczyzna 6.
Ważny Jan, ul. Czarneckiego.
Skórski M., ul. Teatralna.
Zukiermann J., Zimorowicza 18.
Zukiermann S. ul. Leona Sapiehy.

Główne zastępstwo i skład piwa beczkowego u pp.

OZYASZA WIKSLA i Syna

ul. Bogusławskiego l. 13. Telefon Nr. 6. Skład piwa flaszkowego u p. **S. WIESERA ul. Sykstuska l. 14.** Telefon Nr. 149.

Na przyszłość ogłaszać będę każdej niedzieli w pismach lwowskich nazwiska restauratorów, którzy **piwo okocimskie** sprzedają, a nadto zastrzegam sobie wystąpić w drodze sądowej przeciwko sprzedaży obcego piwa pod marką okocimskiego.

Jan Götz, browar w Okocimie.

KARNAWAŁ 1901. Najnowsze tury kotylionowe **ordery w wielkim wyborze** po cenach **nadzwyczajnie tanich** poleca **magazyn firmy Kauczyński i Oberski** *ul. Karola Ludwika 7, Lwów, ul. Halicka 6, Lwów.* **Cenniki gratis.**

Dla cierpiących na wypukliny! Wyszło właśnie nowe poprawne wydanie broszury o leczeniu wszelkich rodzai wypuklin podbrzusznych **Dra M. Reimannsa.** Takowa wysyłaną zostaje na żądanie zupełnie bezpłatnie przez biuro farmaceutyczne **Falkemburg (L.) Holland Nr. 543.** Opłata listu do Holandyi kosztuje 25 hal.

Pierścionki zaręczynowe, obrączki szpilki ślubne, srebro stołowe (urzędownie cechowane) kompletne wyprawy w kasetkach oraz wszelkie biżuterye poleca **Jan Jarzyna** jubiler. Lwów, Hotel Europejski.

Najdłużej

potrwać mogą garderoby jak są chemicznie czyszczone i prasowane, wyglądają jak nowe **w pierwszym wiedeńskim chemicznym zakładzie czyszczenia plam**

Szymona Weissa *tylko ul. Kopernika 12.*

Na żądanie czyszczę ubiory za pomocą aparatów w przeciągu kilka godzin. Listy pochwalne ze wszystkich stron.

Już wyszła z druku

Księga adresowa m. Lwowa

(rocznik V) **na rok 1901**

na wzór wiedeńskiego wydawnictwa Lehmana redagowana, zawiera adresy mieszkańców stolicy oraz krajowych firm fabrycznych.

Do nabycia w księgarniach administracyi przy ulicy Grottgera l. 3.

Cena egzemplarza z przesyłką **4 K. 80 h.**

Przeprowadzenia



Pat. wozy 6 i 8 metrowe **Gwarancya za całość.** 52 własnych wozów, meblowych pat. **CARO i JELLINEK** Lwów Jagiellońska 22, Telefon 40

Toaletową **GLYCERYNĘ** *do użycia* **dla pięknych Pań** poleca **bardzo tanio W Czopp Żółkiewska 2.**

BLUZKI

damskie, oryginalny krój Gersona. **Jedwabne** od złr. 12. Wełniane od zł. 6 ct. 50. **Paski** paryskie do bluzek. **Gorsety** francuskie Mme Weiss od 7·50. GÓRSKI i SZYDŁOWSKI **Lwów, plac Maryacki l. 8** (róg Hetmańskiej).



E. ZBITEKA w Neustift koło w Ołomuńca. Wyrób mozaiki w szkle, św. Groby, ołtarz Bożego Ciała i groby z Lourdes zostały przez św. Papieża Leona XIII odznaczone. Uznania katolicko teologicznej akademii w Petersburgu niemieckiej missyi w Carogrodzie. Ilustrowane cenniki franco. Dostawa pod gwarancyą.

ARTUR KOSCICKI (SYRIUSZ) Lwów, ul. Zamarstynowska l. 11 (dom własny), ul. Trzeciego Maja l. 2. poleca wyborne **kawy** wprost z Ameryki pół kilo od 75 ct. Najlepsze **herbaty** pół kilo od 1·50, **koniak** kuracyjny od 1·80 but. **Rum** najlepszy od 1·20 ½ lit. **Kakao** holenderskie pół kg. 1·80.

Tutki ze specyalnej bibułki „**Abadie**" **„PRIMUS"** są powszechnie uznane za najlepsze! Wszędzie do nabycia. Fabryka Lwów, ul. Mickiewicza 3.

Ja Anna Csillag



ze swemi 185 centymetrów długiemi włosami, olbrzymiemi „Loreley" dostałam takowe wskutek 14-miesięcznego używania mej własno wynalezionej pomady. Takowa uznana została przez najsławniejszych lekarzy jako jedyny środek przeciw wypadaniu włosów, do przyspieszania wzrostu, do wzmacniania korzeni. Przyczynia się dla Panów do otrzymania silnego rozrostu brody i nadaje już po krótkiem użyciu włosom na głowie i brodzie naturalny połysk i obfitość, ochrania takowe przed wczesnem posiwieniem, aż do najpóźniejszego wieku.

Cena jednego tygielka 1 złr. 2 złr., 3 złr., 5 złr.

Wysyłka pocztą codziennie za poprzedniem nadesłaniem pieniędzy, lub za zaliczką na cały świat z fabryki, dokąd wszystkie zamówienia przesyłać należy.

ANNA CSILLAG, Wien I., Sellergasse 5.

Do nabycia we Lwowie w aptece **Zygmunta Ruckera.**

Marka ochronna: **Kotwica**

LINIMENT. CAPS. COMP. z RICHTERA apteki w PRADZE,

uznane ogólnie jako **najdoskonalsze bóle uśmierzające nacieranie, jest w** wszystkich aptekach po cenie 80 **ctów**, Kr. 1.40 i po 2 Kr. do nabycia.

Przy kupnie tego wszędzie ulubionego środka domowego należy przyjmować tylko oryginalne butelki w pudełkach z naszą marką ochronną „kotwicą" z apteki Richtera, wtenczas można być pewnym, że się otrzymało preparat oryginalny.

Apteka Richtera pod „złotym lwem" w Pradze, I. ulica Elżbiety 5.

Redaktor odpowiedzialny: **Ludwik Masłowski.** Papier z fabryki Czerlańskiej. Z drukarni E. Winiarza.